

• 80 dzieci pracowników HiL
w kolonijnej gościnie wojska!

NA WAKACJE!

(B) Jak informowaliśmy, ubiegłej niedzieli wyruszył do Świnoujścia pierwszy tunus kolonijny. Z punktu zbiorczego w obiektach KS „Hutnik” specjalnie podstawionymi tramwajami koloniści przewiezieni zostali do stacji Kraków-Płaszów, skąd wygodnie wyjechali nad morze. Takich wyjazdów będzie tego lata ogółem dziesięć. Możliwość wyjazdu na kolonie stworzona wszystkim dzieciom zatrudnionych w HiL. Ogółem, akcją kolonijną tego lata objętych zostanie 440 dzieci.

Tradycyjną kombinatową ofertę dziecięcych wakacji uzupełnia tego lata oferta specjalna. Jak informowały środki masowego przekazu, z inicjatywy przew. WRON, gen. armii W. Jaruzelskiego
(Dokończenie na str. 5)



ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 12 (1314)

2 VII 1982 r.

Cena 5 zł

REFLEKSJE OBYWATELSKIE

Nie wszystkim naszym czytelnikom przypadają do gustu treści zamieszczane w tej rubryce. Nie wszyscy chcą się reflektować jako obywatele, nie wszystkim argumenty przekazywane, czy wskazywane przeze mnie jako godne rozważenia wydają się ważne i przekonujące. Szczególną niechęć do argumentów za stabilizacją społeczną, pilną zgodą narodową i wspólnie podjętym dziełem doskonalenia socjalizmu („nie socjalizm jest powodem naszych kłopotów i kryzysu ale jego niedostatek” — gen. armii W. Jaruzelski) prezentują zwłaszcza ci, którym zwrot w systematycznym degenerowaniu naszego życia społecznego, politycznego i gospodarczego 13 grudnia ub. roku pokrzyżował nie tyle obywatelskie, co osobiste plany i ambicje. Ludziom stojącym na nieokreślonych pozycjach, których stan wojenny zastał na rozdrożu, coraz wyraźniej uświadamia się na podstawie ich własnych przemysłów wspartych obserwacją wolno postępującej poprawy naszego bytu, sytuacji gospodarczej i społecznej, po której stronie powinni opowiedzieć się jako światli i rozumni obywatele.

Określenie „refleksje” jest pojemne. Można w nim zmieścić bardzo wiele. Od przekazania rzeczowych faktów do przemysłów i konkluzji z nich jednoznacznie wynikających. Mimo nazwy tej rubryki staram się jednak w cotygodniowym felietonie unikać szerszych konkluzji i wniosków
(Dokończenie na str. 3)

PRAWIE SZALENIEC...

— Na moim terenie — mówi kierowniczka Zespołu Osiedli Spółdzielczych nr 5, Elżbieta Grabowska — działa sześciu radnych, ale znany jest tylko Gądek.

Bogumiła Gądka znam i ja. Od kilku lat. Grzmiącego z trybuny konferencyjnej sali Urzędu Dzielnicowego, z bezprecedensowych wystąpień na osiedlowych zebraniach i w trakcie ogólnodzielnicowych spotkań. Ciągłe ten sam, narażający się skostniałym urzędnikom, opieszalym szefom; walczący z miłośnikami biurokracji, i powszechnej niemocy.

— Panowie, gestykuluje radny Gądek w czasie ostatniej Sesji Dzielnicowej Rady Narodowej, czym my myślimy? Czy głową, czy inną częścią ciała?
(Dokończenie na str. 3)



Wypracowano środki, będą dalsze podwyżki płac!

MECHANIZMY WZROSTU UPOSAŻEŃ

(B) DOBRE WYNIKI gospodarczo-ekonomiczne Kombinatu po pięciu miesiącach br. oraz przewidywane efekty w tym zakresie w czerwcu, pozwalają na kolejny wzrost płac. Tym razem dotyczy to rozszerzenia „widełek” premiovych z 20 do 35 proc. dla pracowników biur ekonomiczno-pracowniczych i administracyjnych oraz pozostałych komórek funkcjonalnych w Kombinacie. Możliwość uzyskania — za odpowiednią odczynność — wyższej premii wprowadzona zostaje od 1 lipca br. i obejmuje najniższe dotąd zarabiających, a zarazem

- Podwyższenie „pułapu” premiewego dużej grupie zatrudnionych
- Nie szybkość wyścigu do kasy, ani siła przebiecia
- Kolejne 50 mln zł na wzrost płac
- Po dobrym półroczu dalsze regulacje
- Najciężej pracujący robotnicy osiągnęli możliwość prawie 20 tysięcznych pensji miesięcznych

odgrywających dużą rolę w warunkach reformy pracowników ekonomiczno-administracyjnych, mających duży wpływ na poziom przygotowania danych decyzyjnych w zarządzaniu.

Niezależnie od tego — w oparciu o prognozy ekonomiczne — przewiduje się również przeznaczyć około 50 mln zł na kolejną podwyżkę płac (ostatnio regulowano je in plus 1 maja br.) dla pracowników produkcyjno-usługowych i komórek funkcjonalnych Kombinatu.
(Dalszy ciąg na str. 5)



GOŁĘBI REKORDZISTA

Członkowie Polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztowych uczcili pamięć naszego sławnego lekkoatlety — BRONISŁAWA MALINOWSKIEGO, ogólnopolskim lotem gołębi pocztowych. Start nastąpił w Grudziądzu, rodzinnym mieście tragicznie zmarłego przed rokiem Bronisława. Czas przelotu ptaków mierzono elektronicznie. Najszybszym okazał się gołębek wyhodowany przez pracownika Kombinatu HiL — Jerzego Nalepkę. Ptak przeleciał odległość 301 km. 1 288 m; w 6 godzin, 22 minuty i 54 sekundy.

Na zdjęciu: zdobywca ogólnopolskiego pucharu i jego opiekunka.

Nie ma spraw ważnych?

Niewiele dowiedziałem się o problemach transportu samochodowego HiL z narady roboczej w tym wydziale. Przez cały czas jej trwania nad salą obrad unosił się duch reglamentacji i co który dyskutant zahaczył o sprawy płacowe, funkcjonowania komisji konsultacyjnej czy nowej spółdzielni mieszkaniowej, ów zły duch dawał znać o sobie. I tak przez ponad dwie godziny wszystko ginęło i rozmywało się w isticie hamletowskim rozważaniu: losować, czy nie losować. Wszystko: plac pod garaż, mieszkanie, buty, rajtki i co tylko

się da. I jak u Szekspira — jednoznacznej odpowiedzi nie było. Nie przeżyli się nieśmiałość głasy o tym, że dziś trzeba wpiąć się do produkcji, bez której i tak nie będzie co dzielić, a więc upadnie i problem losowania. Po prostu — nie będzie nic do podziału. Dziwilo mnie trochę upominanie się o informacje, których brak odczuwają samochodziarze, a które zamieszczaliśmy w „GNH” (wczasy, spółdzielnia mieszkaniowa). Smutno wyglądało wołanie o rozszerzenie działalności komisji społecznej wobec braku zainteresowania pracą w tej komisji. Któryś z dyskutantów bolał nad zbagatelizowaniem narady przez władze Kombinatu (spodziewano się dyrektora i sekretarza). Czy jednak ich obecność zmieniłaby przebieg tego spotkania? Bo jestem pewien, że problemu losowania nie potrafiliby rozstrzygnąć.

Z obrad plenum KD PZPR

ZAPOTRZEBOWANIE NA... AKTYWNOŚĆ

Plenarne posiedzenie Komitetu Dzielnicowego PZPR, które odbyło się w środę, poświęcone było ocenie realizacji Uchwały VII i VIII Plenum KC. Nie pierwsza to zresztą debata na ten temat w naszej, niełatwej sytuacji politycznej i gospodarczej.

Spoglądając na minione, ostatnie miesiące, stwierdzono w nowohuckiej organizacji partyjnej obniżenie dyscypliny i aktywności członków partii. To ożywienie jest konieczne zarówno w zakładzie pracy, jak i środowisku zamieszkania. Członkowie partii muszą być „widziani” w organizacjach społecznych i młodzieżowych. Czynnikiem w tym kierunku Komitet Dzielnicowy nawiązał na przykład bliski kontakt z radnymi — członkami partii. Są to ludzie przenoszący opinie społeczeństwa do władz, walczący z uciążliwościami dnia codziennego w osiedlu. Im jest potrzebne wsparcie partii a instancjom partyjnym informacja o rezonansie społecznym na decyzje urzędów.

W tym trudnym okresie starań o odbudowę zaufania społeczeństwa a tym samym o autorytet partii w Nowej Hucie wydano z partyjnych szeregów 127 osób, a skreślono 941 osób. Obecnie nowohucka organizacja liczy 8199 człon-

ków i kandydatów. Ten proces oczyszczania trwa nadal.

Oczywiście wszystkie problemy ideologiczne nie wyrastają w oderwaniu od sytuacji gospodarczej, dlatego też sporo czasu poświęcono sprawom reformy gospodarczej. Już w przeciągu kilku miesięcy było przecież wiele okazji na zderzenie się teorii z praktyką. Zwrócono uwagę że zwłaszcza budownictwo ma gorszy start w reformie, że nie sprawdziła się 3 procentowa podwyżka płac i dalsza 5-procentowa w przypadku zmniejszonego zatrudnienia. W sytuacji zahamowania wielkich inwestycji, budownictwo przemysłowe przyjęło szereg drobnych zadań, a to rozproszenie frontów robót nie wpływa na obniżkę zatrudnienia, wręcz przeciwnie.

Sprawy budownictwa, zwłaszcza mieszkaniowego były głównym nurtem dyskusji na plenarnym posiedzeniu. Zasadnicza myśl zmierzająca do tego, by wyzwolić inicjatywę młodych; pomóc młodym w budowaniu domu dla siebie. „Beznadziejność oczekiwań — mówił tow. Starzak — trzeba zamienić w entuzjazm tworzenia”.

W Plenum uczestniczył sekretarz KK — Franciszek Dąbrowski, a obradom przewodniczył I sekretarz KD — Zdzisław Kosiński. (R)

● **EGZEKUTYWA KF**, 30 czerwca br. omawiała plan swej pracy, plan narad sekretarzy KZ i samodzielnych POP oraz plenum KF w III kwartale br. Przewiduje się 8 posiedzeń egzekutywy KF i otygodniowe narady sekretarzy KZ na tematy gospodarcze oraz związane z działalnością społeczno-polityczną wśród załogi Kombinatu. Plenum KF w sierpniu zajmie się szkoleniem partyjnym oraz przygotowaniem konferencji fabrycznej na tematy ideologiczne zaś we wrześniu sprawami organizacyjnymi (oceną działalności komisji problemowych KF). Natomiast w lipcu, po oczekiwanej niebawem plenum KC PZPR na temat młodzieży, odbędzie się wspólne posiedzenie KF PZPR i ZF ZSMP.

● **STANISŁAW HANDZLIK — ARESZTOWANY**. Jak przekazała to 28 czerwca br. PAP: „Wojskowa Prokuratura Garnizonowa w Krakowie poinformowała o zatrzymaniu i aresztowaniu wiceprzewodniczącego KRH w HiL — Stanisława Handzlika. Zarzuca mu się współorganizację strajku w Kombinacie po 13 grudnia ub. roku, a także kierowanie wydawaniem druków i ulotek nawołujących do kontynuowania akcji protestacyjnej. Po przerwaniu strajku przeszedł do podziemia, skąd sygnował swym nazwiskiem nielegalne druki o treści antypaństwowej. Był poszukiwany listem gończym. Śledztwo trwa”. Oficjalną informację agencji poprzedała nieoficjalna, przekazywana w niektórych kręgach załogi już 26 czerwca.

● **Z MYŚLĄ O DZIECIACH**, które na wakacje zostają w mieście MDK im. Korczaka organizuje przez całe lato codziennie od 9.00 do 14.00 zajęcia w swych pomieszczeniach, os. Zgody 13. Atrakcyjne wycieczki, gry i zabawy pod okiem fachowych opiekunów polecamy rodzicom, którym nie udało się wysłać swoich pociech na kolonie, obozy lub wczasy.

● **BUTY, ODZIEŻ, SKARPEKTI** itp. artykuły, dostępne dotychczas prawie wyłącznie na talony zakładów pracy, decyzją prezydenta m. Krakowa od 1 lipca br. nabywać będziemy jedynie (z wyjątkiem wyprawk niemowlęcych) w wolnej sprzedaży. Nie możemy zapewnić, że będą one osiągalne bez kłopotów. Zniknie jednak przedmiot narzekañ, losowań.

● **UMOWY KREDYTOWE** będzie można znowu zaklatwić w Ekspozyturze PKO w budynku „S” centrum administracyjnego Kombinatu HiL. Decyzją II Oddziału PKO w Nowej Hucie, wznowiono z dniem 1 lipca zawieranie umów kredytowych (uzyskiwanie środków na zakup ratałny) z pracownikami Kombinatu. Mała rzecz, a cieszy, wygoda bowiem znaczna. Ekspozytura PKO w Kombinacie HiL czynna jest codziennie w godzinach od 8 do 14.15, a w soboty pracujące od godz. 8 do 12.

● **W GRONIE SENIORÓW**, od 15 lipca na działce! Są jeszcze wolne miejsca na półkoloniach organizowanych dla emerytów i rencistów Kombinatu HiL w okresie od 15 lipca do 15 sierpnia na działkach ogrodu Wanda w pobliżu Zalewu. Z wypoczynku korzystać będzie 50 osób. Otrzymywać one będą po dwa posiłki dziennie (śniadanie i obiad, względnie obiad i podwieczorek). Czas wspólnego wypoczynku, codziennie od godziny 10 do 18. Półkolonie są bezpłatne. Jako kryterium uczestnictwa przyjęto pierwszeństwo dla osób samotnych oraz posiadających najmniej uposażenie emerytalno-rentowe, ponadto dla ludzi starszych po siedemdziesiątce. Zgłoszenia przyjmuje Pracowniczy Zespół ds. Emerytów i Rencistów Kombinatu HiL, os. Na Skarpie 64, w poniedziałki, wtorki i środy, w godzinach od 9 do 13.

● **Z „ORBISEM” NA WĘGRY**. W sierpniu i wrześniu, będzie można skorzystać z indywidualnych wyjazdów orbisowskich na Węgry, nad jezioro Balaton i do Miskolca. Ceny są umiarkowane: mieści się w nich po 300 forintów dziennie na wyżywienie. Bliższe informacje w nowohuckim „Orbisie” w godzinach od 10 do 17 lub telefonicznie, nr 44-22-31.

● **Z OKAZJI MUNDIALU** — Espana '82 w Klubie MPiK w Nowej Hucie, amatorzy piłki nożnej spotkali się z przedstawicielami prasy sportowej — red. Z. Krzysztyniakiem (PAP) i red. R. Kowalskim („Przebieg Sportowy”).

Spotkanie rozpoczęło przed meczem Włochy — Argentyna, by następnie wspólnie oglądać to widowisko. Po meczu dyskusja rozgorzała na dobre. Mówiono o poprzednich mistrzostwach świata, o kontaktach sportowych, o błyskawicznym rozwoju piłki nożnej w krajach trzeciego świata.

PERSONALIA

W związku z przedsięwzięciami reorganizacyjnymi na stanowiska kierownicze zostali ostatnio powołani:

● mgr Janusz CZEPCZYK — ZG/GA, został mianowany zastępcą kierownika Zakładu ds. Ekonomicznych;

● inż. Zdzisław DRAG — ZZ — kierownikiem Działu Rur Zgrzewanych;

● mgr inż. Krzysztof GORAZDA — ZZ/ZP — zastępcą kierownika Zakładu ds. Produkcji i pierwszym zastępcą kierownika Zakładu;

● mgr inż. Krzysztof PARTYKA — ZZ/ZT — zastępcą kierownika Zakładu ds. Technicznych;

● mgr Edward KOTULA — ZZ/ZA, zastępcą kierownika Zakładu ds. Ekonomiczno-Pracowniczych;

● Tadeusz BARAN — WP, komendantem straży przemysłowej.

Z dniem 1 czerwca br. mgr Andrzej WIERNIK powołano na stanowisko kierownika Rozgłośni Zakładowej.

● mgr Eligiusz ZIEBACZ został kierownikiem Działu Organizacji i Zarządzania DO.

Z dniem 1 lipca br.:

● mgr inż. Andrzej Bleinert został mianowany kierownikiem Zakładu Koksochemicznego

● mgr inż. Bogusław Dębicki dotychczasowy kierownik Zakładu Koksochemicznego przeszedł na emeryturę

● inż. Andrzej Mazurek został mianowany kierownikiem Działu ds. Analiz Systemów Pracy i Płac (DL) w związku ze zmianą struktury organizacyjnej.

● inż. Jan Frączek został powołany na stanowisko kierownika Działu ds. Systemów Motywacyjnych (DL) — również w związku z reorganizacją.

WCZASY LECZNICZE

Można wyjechać na wczasy lecznicze do Krynicy i Raby Niżnej. Ośrodek Wczasów i Kolonii Kombinatu HiL informuje, że turnusy lecznicze w Krynicy rozpoczynają się: 15 września, 7 i 29 października a w Raby Niżnej — 31 sierpnia i 21 września br. Zgłoszenia wraz z wnioskami o skierowanie na leczenie uzdrowiskowe przyjmowane są począwszy od 1 lipca. Podajemy adres ośrodka: Bud. „S” Centrum Administracyjnego, pok. nr 19, tel. nr 32-15. (jd)

ZIEMIANKI DLA EMERYTÓW I RENCISTÓW.

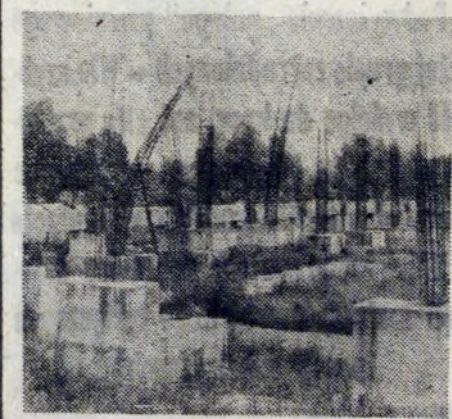
Z dniem 21 czerwca zmienione zostały, z ważnością do końca bież. roku, dotychczasowe zasady przyznawania emerytów i rencistów Kombinatu HiL ziemniaków na zimę. Obecnie ludziami tym przysługuje raz w roku bezpłatny przydział ziemniaków wraz z dostawą do domu w ilości:

● 150 kg w przypadku, gdy posiadają na utrzymaniu członka rodziny,

● 100 kg jeżeli są osobami samotnymi. Warunkiem jest jednak, że średni dochód na członka rodziny nie przekracza kwoty 3.500 złotych (z wyłączeniem rekompensaty) w rodzinie kilkuosobowej, natomiast 4.000 złotych w przypadku osoby samotnej. Warunkiem jest także miejsce zamieszkania — miasto Kraków. Powyższe dotyczy również osób, które przeszły na rentę lub emeryturę po 1 sierpnia 1981. Pozostali emeryci i renciści mogą dokonać zakupu ziemniaków na zimę na zasadach ogólnie przyjętych dla pracowników Kombinatu.

Jednocześnie zniósł został, przyznawany poprzednio ekwiwalent pieniężny za ziemniaki.

Nowe zasady zostały uzgodnione z Pracowniczym Zespołem ds. Emerytów i Rencistów. (jd)



Ten prawdziwy las z poszyciem to budowana od lat na terenach klubu sportowego Hutnik kryta pływalnia. Swoją społeczną użytecznością wcale nie ustępuje ona (zaryzykowałbym taką tezę) budowie domu kultury. Wiadomo, że większość rodaków nie umie pływać, a zwałaższa w wodzie!

TEKST I FOT. S. GAWLIŃSKI

(Dalszy ciąg ze str. 1) wynikających z przedstawianych DO REFLEKSJI czytelniczych faktów. Zajmijmy się zatem faktami.

Koronne miejsce w kampanii propagandowej podejmowanej i prowadzonej konsekwentnie przez wrogie nam, dywersyjne (co się okazało ponad wszelką wątpliwość) radiostacje zachodnie zajmuje sprawa zawieszonych związków zawodowych, a przede wszystkim „Solidarności”. Okazuje się, że organizacja powstała w kraju socjalistycznym, zajmującym ważne miejsce we wspólnocie państw socjalistycznych oraz bardzo ważnym na układzie sił w skali światowej — stała się ulubionym dzieckiem wielu polityków zachodnich. Skąd ta sympatia? Czy z miłości do Polski, jej obywateli? Sądzę, że dla każdego kto w ocenie zjawisk i faktów posługuje się nie emocjami, czy mitami — odpowiedź na to pytanie będzie jednoznaczna. Oczekiwano, że ten ruch opanowany przez przeciwników socjalizmu zacznie rozsadzać strukturę

REFLEKSJE OBYWATELSKIE

władzy, że zapoczątkuje rozkład całej wspólnoty państw socjalistycznych. Autorytety polityczne i moralne w świecie zachodnim z uporem powtarzają: albo „Solidarność”, albo wojna przeciwko władzom polskim! Oczywiście nie idzie im o całą społeczną, robotniczą i obywatelską całość tego związku, który po sierpniu zapoczątkował ruch odnowy. Idzie o radykalną, antysocjalistyczną grupę przywódczą, która tak wyraźnie zdominowała związek przed grudniem. Idzie o przedstawicieli i załogę tych wszystkich przyrzeczeń antysocjalistycznych w naszym kraju, od których tak wiele zależało w realizacji zachodnich politycznych interesów w naszym kraju.

Czy nikogo nie zastanawia fakt instruowania przed miesięcznicami ogłoszenia stanu wojennego na falach eteru przez zachodnie dywersyjne ośrodki, co należy robić jak się zachowywać? Czy społeczeństwo polskie nadal godzić się będzie na prowadzenie swoistych porządków w naszym kraju przez „Wolną Europę” i „Głos Ameryki”? Czy tak dalece pozbawieni jesteśmy rozsądku i rozważli politycznej, iż właśnie stamtąd czerpać musimy inspiracje do myślenia i działania?

Bardzo złożony i skomplikowany jest polski dzień dzisiejszy. Polska rzeczywistość. Im ona trudniejsza im bardziej skomplikowana i złożona tym więcej nam trzeba rozważli i rozsądku. Myślenia kategoriami państwa, racji stanu — Polski.

Historia wyda naszym współczesnym pokoleniom obiektywny osąd. Choć wówczas nie będzie nas już wśród żywych, to chyba DZIS nie jest dla nas bez znaczenia co w oparciu o jej ocenę myśleć będą o nas przyszłe pokolenia Polaków. Bo Polska będzie zawsze, ale długi czas taka, jaką ją urządzimy dziś...

REDAKTOR

(Dalszy ciąg ze strony 1)

Nikt się nie śmieje, bo wiadomo, że znów chodzi o wstydlivą sprawę, która już dawno powinna być załatwiona. — Przecież na tym forcie (os. Piastów) jest roboty, dosłownie na kilka dni. Nawet była papa, cement. Gdzie to jest, kto to upłyni? Trzeba zalać parę dziur. Dzieci miałyby w zimie saneczkowy zjazd, a w lecie miejsce na rowerowe harce. A tak dojdzie do nieszczęścia, gdy dziecko złamie nogę lub skręci kark.

— Proponuję, by podczas wakacji zatrudnić tu właśnie dzieci i młodzież. Niech popracują dla siebie. Pracę przecież można uatrakcyjnić, poprzez wprowadzenie gier i zabaw. Po prostu połączyć przyjemne z pożytecznym...

I to jest cały Gądek. Rąbie prosto z mostu, czy to się komu podoba, czy nie.

W poniedziałkowe popołudnie zastają Bogumila Gądka przed telewizorem. Oglądamy mecz Francja — Austria. Prowadzą Francuzi 1:0. W kilka minut później zawodnik trójcolorowych strzela drugą bramkę. Spalony.

— Nie mam nawet panią czym pozostawać. Odpowiedział mi niedawno siostrzeniec z narzeczoną, i stał w baraku całkowicie spustoszenie.

Barak i cały segmentowy zestaw w ciemnych kolorach, miękkie, wygodne fotele. Obok skromnie urządzone pokoiki dziecięce, dla syna, ucznia V klasy i 7-letniej córki, która w tym roku rozpocznie naukę. W łazience fizy. — Sam to leniłem, i kosztowało mnie wszystko niegdyś zaledwie 3,5 tysiąca złotych.

Na stoliku w kuchni kilkadziesiąt małych słodków truskawkowego kompotu. Gdy wróci żona z dziećmi z wczasów, zapasy na zimę będzie mieć prawie z głowy.

— Umieć pracować, wyjaśnia, sportując widocznie uznanie w swoich oczach.

— Ja byłem czternastym z kolei dzieckiem w naszej rodzinie. Żyje nas ośmioro.

Sam więc w trudzie drażył życiową ścieżkę. Z uporem, nim doszedł do własnego, przytulnego kąta. I ta pasja pełnego życia, mimo rozlicznych barier nie opuszcza go nadal, choć kilka miesięcy temu minęła czterdziestka, i czas by się „ustatkował”.

— Gdy sprowadziliśmy się tu w 1976 roku (przedtem mieszkali w czwórce w jednopokojowym mieszkaniu ze „ślepa” kuchnią, w os. XX-lecia), trzeba było chodzić w gumiakach. Zabrał się więc do roboty. Dobrało się nas kilku — Antoni Rzymek, Ryszard Kos, Jerzy Gierszcz, Mieczysław Brzda, Buszta.

— Znałem też Kazimierza Bednarczyka oczywiście. Pamiętam, jak tuż przed śmiercią płakał. Zabrał się za sprawy mieszkaniowe, wykorzystanie lokali w dzielnicy... Zatał się psychicznie. Gdyby tak przeważył to społecznictwo na 1—2 miesiące. Odpoczął. Może by tego nie zrobił.

— Ale wróćmy do schyłku lat siedemdziesiątych.

— Najpierw zabraliśmy się za chodniki, drogi, żeby było po czym chodzić.

Pamiętam księżycowy krajobraz w rejonie os. Piastów i sąsiadującego — Bohaterów Września. Dzisiaj z okna mieszkania radnego Gądka ogląda się już zielone skwery, place zabaw, niepokojące jeszcze drzewka. Jest nawet namiastka małej architektury — pienerowa rzeźba.

— Potem przyszła kolej na przedszkole. Zrobiono wykopy i pozostawiono. Po solidnej ulewie, poobrywany wózą brzozi, w dotach wypełnionych wodą zaczęły pływać dzieciaki — w miskach, wanienkach. Chodziliśmy za tym przedszkolem po urzędach. I nie, dopiero gdy wyratowano z dołu tonące dziecko... sprawa nabrała urzędowej mocy. Przedszkole ruszyło.

Swoją historię ma już także budująca się w końcu szkoła podstawowa w osiedlu Piastów. Pisałam o tym kilkakrotnie. Pamiętam płomienne apele Gądka z dzielnicowych konferencji.

— W osiedlu jest tylko jedna szkoła, a dzieci moc. Uczą się na korytarzach, pozajmowane szatnie. Nauczyciele dla nauki oddali też swój pokój. Zapelniony każdy kąt. Mój syn od pierwszej klasy jeździ pod Dzielnicową Radę. Od początku chodzi do szkoły im. J. Krasickiego, bo tu nie było miejsca. Gdy był młodszy, cośmy przeżyli, każde jego spóźnienie. Bo jeździł tramwa-

Prawie szalenie...



jem sam, nieczęsto mogliśmy go odwozić i przywozić.

— Nie mogliśmy w żaden sposób przeskoczyć sprawy nowego budynku szkolnego. Władze dzielnicy i miasta przytakiwały, i na tym się kończyło. Inwestycja nie wchodziła do planu.

— Wystaliśmy petycję do Sejmowej Komisji Nauki i Oświaty, do KC. Zdecydowano, że szkoła jest potrzebna i będzie budowana. Ale kiedy — nie określono. Znowu więc zrobiło się glucho. Wobec tego w grudniu 1980 roku wyróżniłem pismo do premiera. Przyjęte zostało w kancelarii gen. Jaruzelskiego. I dopiero wtedy na szczelbi miasta odbyła się wielka narada wszystkich kompetentnych czynników. Premier zażądał odpowiedzi — co postanowiono w sprawie szkoły. Sprawa szkoły została potraktowana poważnie. I odtąd ruszyła budowa.

— Chodzę na operatywki, przesyłają mi nawet sprawozdania. Roboty przebiegają zgodnie z harmonogramem. Wszystkie znaki na niebie mówią, że na 1 września w tym roku powinna być gotowa. Boję się tylko, by nie było jakichś potknięć z powodu braku płytek PCV i glazurowych. Trzeba będzie pewnie znów walczyć.

Gądek zapala kolejnego papierosa. Ma w skrzynce sporo „Klubowych” na wagę. Ja zwracam uwagę na piękne patery na ścianie.

— Ta za 6 litrów krwi — pokazuje. A ta za 12 litrów.

— Jest pan honorowym dawcą krwi? — Tak. Trochę popracowałem z mż. Nowakiem w Kombinacie.

— Mam tę satysfakcję, — pokazuje odznaki honorowego dawcy — że otrzymałem to za coś konkretnego!

— Odznaki wędrują na swoje miejsce, w telewizji leci już dziennik. Francja wygrała mecz z Austrią, a Gądek też stoi przed kolejnym meczem z urzędami. Tym razem są to zmagania z Wydz. Arch. Urzędu Dzielnicowego.

— Obok bloku nr 21 nikt nie przewidział zatok postojowych dla samochodów. Właściciele parkują więc na ulicy. Może dojdzie do wypadku, poza tym w każdej chwili MPK może nam z tego powodu odwołać linię 153. Bo autobusy komunikacji miejskiej mają utrudniony przejazd. W końcu nawet wydano decyzję, że zrobi się zatoki koto sklepu. Ale kazano mi się dowiedzieć czy przypadkiem tam w ziemi nie położone są kable. Czy to do mnie należy?

— Czy ma pan jakąś satysfakcję ze swojej, bezinteresownej działalności? Oczywiście, oprócz dobrego samopoczucia — że dopiął pan swego.

— Z tym samopoczuciem różnie bywa. Cieszy mnie jednak, gdy na przykład w sklepie, ktoś pokazuje palec — idź do niego, on ci pomoże.

— Nieraz i obrywam od ludzi. Zwracam uwagę dziecku huśtającemu rączkowym drzewkiem, a tu tato... Odczep się, ty...

— Ale to małeńkie kwiatki z tej łączki. Miałem i poważne nieprzyjemności. Maltretowałem na Sesji machlojkowców.

— Radny Gądek, słysze przewodniczącego, opamiętajcie się, na sali jest prokurator.

— Tym lepiej — mówię, nie będę musiał chodzić do prokuratora. W niedługim czasie wyjechałem na urlop. Otrzymuję wiadomość z zakładu pracy. Jestem brzydki z cięgu rurowego w Wydziale Rur Zgrzewanych. Przyjeżdża kierownik i pyta co narozrabiałem po pijanemu w dzielnicy. Podobno na Sesji byłem pijany. Dostaliśmy telefon z Komitetu Fabrycznego.

— Jadę na wydział. Rozgorączony oddaję legitymację partyjną. Wzywa mnie Pierwszy z Fabrycznego. Rozmawiamy. Wszystko się wyjaśnia. Niedomówienia zostają złożone na karb złośliwości telekomunikacji.

Niejedno tego rodzaju wydarzenie ma w swoim życiorysie Gądek. Niepokojna dusza. Ta nieprzeciętna wrażliwość jest powodem, że ciągle się naraża ludziom uwielbiającym z kolei spokojną roślinność. Jest wrogiem biurokracji.

— Urzędnicy sobie nawzajem przeszkadzają. Trzeba by uprościć tę całą administrację, a poszerzyć kompetencje. Przecież nawet najbłahsza rzecz musi przejść przez kilka szczebli. Wielu ludzi jest rozgorączkanych, nie dźwiwią się. A myślę o wleku sprawach, sporo w naszej dzielnicy jest jeszcze do zrobienia.

Nasz dialog kończy się więc niepoprawnym optymizmem.

Do zobaczenia w kolejnym społecznym turnieju.

HENRYKA ROSIEK

Pomysł prosty — zysk duży

O tym pomysle wspominałem już w tekście traktującym o gołini o problemach racjonalizacji technicznej w H&L. Myślę jednak, że jest on na tyle cenny, że warto doń powrócić w nieco szerszym zakresie.

Tytuł projektu, którego autorami są pracownicy Walcowni Blach Karoseryjnych: Józef Gawliński, Roman Gładysz, Tadeusz Piątek i Jacek Szliffiński brzmi dla laika bardzo tajemniczo: „Opracowanie metody regeneracji silników momentowych do zaworów MOOG'a wraz z oprzyrządowaniem”.

Wyjaśnijmy pokrótce o co chodzi. Co to są „zawory Mooga”? Są to elementy hydraulicznego oprzyrządowania kłatek walcowniczych ZB-3, produkcji amerykańskiej. Służą do sterowania naciskami walcarki, bez nich niemożliwy jest w ogóle proces przeróbki, a ich sprawne działanie decyduje o wpływie na jakość blachy. Integralną częścią zaworu jest właśnie silniczek momentowy.

Choć zawory są w dużym stopniu niezawodne to ulegają jednak normalnemu zużyciu. I tu wynika problem z ich naprawą. Specjalistom z Walcowni wolno było przeprowadzać tylko najdrobniejsze, najprostsze czynności remontowe. Silniczki nie można było nawet dotknąć, zgodnie z zasadą: „nie rusz bo zespsujesz”. Uszkodzone zawory wysyłano zatem do filii amerykańskiej firmy mieszczącej się w RFN. Remont polegał tam przede wszystkim na... wymianie nieszczególnych silniczków. Niemcy nie bawili się w zegarmistrzowską igrzyskę dżubanie w drobnych elementach. Za swoje usługi kazali sobie natomiast słono płacić. Nowy silniczek kosztuje ok. 900 zachodnich marek, a większa naprawa całego zespołu w granicach 1500 DM. Płaciliśmy i wszystko grało dopóty, dopóki państwowe kieszenie nie poczęły świecić podszewkami.

Elektronicy z Walcowni zauważyli, że igrza sprzężenia zwrotnego, stanowiąca serce silniczka, zużywa się z jednej strony szybciej i wyraźniej niż z drugiej. Wystarczyło więc teraz tylko... odwrócić silniczek i kierunek przepływu prądu, żeby uzyskać w ten sposób przedłużenie żywotności całego elementu o, jak się ocenia, 40 procent. Proste? Tak, ale trzeba było na to wpaść!

Oszczędności wynikające z wdrożenia projektu, obliczane wg ubiegłorocznych na razie cenników, sięgają rocznie sumy 650 tys. zł. Byłyby jeszcze większe gdyby udało się znaleźć w kraju producenta wspomnianych igrz, a wytworzenie ich w Polsce jest ponoć całkiem osiągalne.

ADAM RYMONT

Rozmowy o Gazecie

Nie będę ukrywał, iż pewna rezerwa do oficjalnych środków masowego przekazu, wyjątkowo dotkliwie dotyka w roku bieżącym naszą redakcję. Rzadko co prawda w osobistych kontaktach z informatorami prywatnymi spotykamy się z przejawami niechęci do rozmów z reporterem (choć i takie przypadki się zdarzają, zwłaszcza na początku), częściej jednak niż to kiedyś bywało warunkiem takiego kontaktu jest wyraźne zastrzeżenie niepodawania nazwiska rozmówcy nawet wówczas, jeśli tematem rozmowy są sprawy nie mające nic wspólnego z tzw. problemami drażliwymi, zdecydowaną negacją czegoś (kogoś), czy krytyką. Zjawiskiem znacznie bardziej zastanawiającym i niepokojącym zarazem jest brak żywiołowego, spontanicznego i samorządnego

kontakty czytelników z redakcją.

Częste przed grudniem listy, uwagi i propozycje, życzliwe (a również niezbyt) krytyczne opinie, po kwintalni br. wejściu „Głosu” na rynek czytelnicy po przymusowej przerwie — te cieszące i budujące każdą redakcję przejawy żywej łączności z czytelnikami — uległy znacznemu ograniczeniu. Nie jest to zjawisko, nad którym przejść możemy do porządku dziennego, ograniczając się jedynie do ubolewania z tego powodu.

Co prawda redakcje gazet (ze ograniczonym do tego środka masowego komunikowania) obserwują w roku bieżącym podobne zjawisko, ale żadna to dla nas pociecha. Formuła naszej gazety: kombinatowo-dzielnicowa, a więc redagowana dla bardzo ograniczonej terytorialnie społeczności, gazety podejmującej sprawy i problemy bardziej bliskie czytelnikom, ściśle lokalne — stwarza teoretycznie szczególnie warunki do wyrażania opinii i ocen czytelników o jakości, czy poziomie naszej pracy.

To szczególne milczenie (czy prawie milczenie) oprócz najmniej tu ważnego uszczerbku miłośności własnej autorów i redagują-

cych, pozbawia redakcję bardzo ważnego instrumentu kontroli. Wiedzy o czytelnicyjskich opiniach, ocenach i oczekiwaniach wyrażanych samorzutnie przez nich samych. Nie jest to oczywiście jedyną busola zespołu redakcyjnego w sterowaniu gazetą, doborze tematów i problemów mogących zaciekać (nie mówią już o tzw. rutynowej informacji o najważniejszych wydarzeniach tygodniu), ale bardzo ważny instrument nawigacyjny. Mimo bowiem najlepszych chęci i woli możemy bez tych ocen i opinii dryfować po mierzniach zainteresowań czytelnicyjskich. Sprawy naszym zdaniem ważne i ciekawe nie muszą być takimi w ocenach czytelników.

Jak każda redakcja, również i „Głos” dysponuje wieloma systemami sondowania opinii naszych odbiorców. Skwapliwie z nich korzystamy. Jedną (ale nie jedyną) spośród nich jest czyli instrument rynku — nasyconego ostatnio ponad miarę wszelką prasą — na którym sprzedawana jest gazeta co tygodnia. Ilość zwrotów, niesprzedawanego nakładu „Głosu” jest — co bardzo pocieszające — znikoma. Choć pozostałe (niewymienione) formy badania opinii czytelnicyjskich dają nam również

dość optymistyczny obraz sytuacji, nadal zabiegać będziemy o dalsze. Właśnie o te nieinstytucjonalne, czy rutynowe, ale bezpośrednie. Nie jest to jakaś mania, czy obsesja. Tę chęć i potrzebę uzasadnia nasza rola i funkcja. Mając do wypełnienia wobec załogi Kombinatu i mieszkańców dzielnicy zadania służebne, chcemy po prostu wiedzieć jak to teoretycznie zamówione u nas dzieło ma być wykonane.

Nie wierząc w nadmierną skuteczność apeli czy nakłaniań, a równocześnie zaniepokojeni stanem dzisiejszym kontaktów czytelnicyjskich — redakcja, sami wyjdziemy o piniodawcom na przeciw. Formy i rodzaj tego wyjścia jak się to określa w niby-polszczyźnie, są „dopracowane”. Niebawem przedstawimy je na lamach. Nie ujawniając przedwcześnie zbyt wiele szczegółów, zdradzając tylko, że „dopracowywujemy” starają się o to by były one obustronnie korzystne i interesujące.

Póki co, zaszczycajcie nas Państwo swoimi opiniami o „Głosie”. Niekoniecznie muszą to być sygnały czy opinie podbudowujące nadmiernie dobre samopoczucie...

REDAKTOR

Nie tym, co wyciągają rękę ale tym, co potrzebują...

Reakcja czytelników po zapoznaniu się z moim artykułem o rozdzielaniu paczek zagranicznych przez PCK była jednoznaczna: dość z „polowaniami” na bogate w atrakcyjną zawartość dary, dość z wyłudzeniem kawy, herbaty, czekolady. Ludziom, podobno biednym, wymagającym pomocy społecznej, którzy grymaszą przy wręczaniu im darów wykazując kompletny brak zainteresowania podstawowymi artykułami spożywczymi, takimi jak mąka, cukier, olej i inne tłuszcze, paczki nie powinny być wydawane w ogóle. Opinia zgodna i wyrażana w dodatku z oburzeniem.

Wróćmy zatem znowu w miejsce gdzie wydawane są paczki tj. do siedziby Zarządu Dzielnicowego PCK w Nowej Hucie, os. Kolorowe.

— O wiele słuszniej jest wydawać paczki organizacjom PCK w zakładach pracy, mówi p. Barbara Mularczyk — sekretarz ZD PCK. Tam znajdują się wszyscy doskonale, wiadomo więc kto pomocy rzeczywiście potrzebuje i kto na nią zasługuje. Przy rozdziale odpadają żenujące sceny jakich jesteśmy stale świadkami u nas — wystawiana

w kolejce, odmawiania przyjęcia jednych artykułów przy natręctwym dobijaniu się o atrakcyjne używki. Odpadają zupełnie awantury a więc i konieczność interwencji milicji...

Przykładem może być Mostostal i Kombinat HiL. Mostostal dostał do rozdziału 100 paczek nadesłanych z Austrii. Komu je wręczyć? Przekonuje mnie słuszność wyboru gdy słyszę, że z pomocy skorzystały rzeczywiście ludzie jej potrzebujący — emeryci, ludzie niepełnosprawni, kobiety samotne wychowujące dzieci, ludzie, którzy ulegli tzw. wypadkom losowym (w jednym przypadku był to pracownik, któremu pożar strawił mieszkanie). Tacy ludzie, jeżeli się dobrze przyjrzyć swemu otoczeniu, są w każdym zakładzie pracy. Dla nich powinny być paczki, a nie dla tych, których obserowałem stojących u drzwi siedziby ZD PCK z wyciągniętymi po hojne dary rękoma.

Podobne i także dobre doświadczenia z rozdaniem paczek mają i inne przedsiębiorstwa z terenu dzielnicy Nowa Huta — Kombinat HiL, KBM, Zakłady Przemysłu Tytoniowego. Przydział paczek dostają

niemalże dosypano do studzienki. Odlewniicy, którzy zwrócili uwagę przyglądającym się tej operacji dwóm kierownikom, usłyszeli, iż... „w poniedziałek piach ze studzienek się usunie”...

W naszym Kombinacie prowadzi się różne remonty. Nie wszędzie budowlańcy dbają o materiał budowlany. Niszczą się dużo cegły, nie zabezpiecza się cementu w workach papierowych i nie dba się o odzysk drewna przy wznoszeniu fundamentów. Straty są niewspółmierne do wielkości wykonanych zadań. I to wszystko w okresie kryzysu!

ES — korespondent

BUDOWLANA WYWROTKA

Przedsiębiorstwo „Budostal” prowadzące roboty modernizacyjne w Wydziale Odlewni Żeliwa Zakładu Mechaniczno-Odlewniczego w niecodzienny sposób magazynuje materiały budowlane. Wywrotkę piasku wysypano wprost na kratę kanału burzowego. W efekcie im więcej przez kanał przepłynęło wody, tym mniej piasku było w przymie.

W ub. sobotę mechaniczna ładownia sprzątnęła resztę piachu niepotrzebnego już na budowie podstacji transformatorowej. Całej robocie przyglądało się dwóch panów kierowników. Dzięki „uzdolnieniu” operatora koparki, duża ilość piachu została rozgrzebana i pozostawiona,

IDĄC TROPEM NARZEKAŃ pracowników huty na jakość serwowanej im wody gazowanej (mineralizowanej) zaglądamy do wytwórni. Istnieje ona od 1954 roku i przeszła, tak jak wszystko wokół, wiele przeobrażeń. W 1970 roku została unowocześniona, stare urządzenia o wydajności 15—20 tys. butelek wody gazowanej dziennie, zostały zastąpione nowymi, produkującymi 25 tys. butelek. W roku 1981 — kolejna modernizacja, ruszyła w pełni zautomatyzowana linia produkcyjna podwajająca dotychczasową wydajność wytwórni. 6 tys. butelek wody na godzinę!

Dzisiaj wytwórnię opuszcza 30—35 tys. butelek wody gazowanej lub oranżady dziennie. Powiedzmy od razu: wielkość produkcji zależy od potrzeb zgłaszanych przez hutę i pod tym kątem jest ustawiana produkcja. Maksymalna możliwość, to 40 tys. butelek dziennie. Były już dni, w których osiągnięto taką wydajność.

Bronisław Górski — kierownik Wytw. Wód Gazowanych Wydz. Żywności Zbiorowego HiL, wieloletni działacz związkowy, wkrótce już wybiera się na emeryturę. Zapytany, dlaczego jakość hutniczej wody budzi tyle zastrzeżeń, powiedział:

— Nasza woda gazowana i mineralizowana ma takie walory smakowe jaki

Kiedy będą dobre napoje z Wytwórni Wód Gazowanych?

jest produkt wyjściowy tj. woda czerpana z sieci. A wiadomo nam wszystkim, że nie jest to woda najlepsza i smaczna. Cudów w naszej wytwórni nie potrafimy robić...

Dowodem tego, że jest tak, jak jest może być nasza oranżada. Produkowana jest z tej samej wody co hutnicza ale przez dodanie odpowiednich składników zyskuje dobry smak i ma dobrą opinię u naszych odbiorców.

— A na czym polega mineralizowanie wody?

— Po prostu na dodaniu do wody składników mineralizujących, takich jak sole i kwasek cytrynowy. Poprzez to, w pewnym stopniu, poprawiamy smak wody i zmniejszamy ją. Sole natomiast uzupełniają ubytek tego składnika w organizmie człowieka. Woda nie jest jednak taka zła, jak wydaje się niektórym, tylko nie należy jej porów-

również szkoły. dla przykładu pomoc w tej postaci otrzymały m. in. następujące placówki oświatowe: Zespół Szkół Ekonomicznych, Zespół Szkół Odzieżowych, Szkoła Podstawowa nr 91, Technikum Budowlane, Technikum Mechaniczne. Z rozdziałem, dodajmy od razu ze sprawiedliwym rozdziałem, nie było żadnego problemu. Paczki dostawali tylko ci, o których wiadomo, że są w takiej sytuacji materialnej, że pomoc nawet w skromnej postaci paczki żywnościowej, czy z używaną odzieżą, będzie potrzebna i odebrana z wdzięcznością. Ulży bowiem w biedzie.

Największy plus: dotarcie paczek do potrzebujących odbywa się w sposób dyskretny, dla otoczenia prawie niewidoczny, a wiadomo, że nikt z swym ubóstwem nie lubi obnosić się przed drugimi.

Mówił mi Józef Rośkiewicz, wiceprezes Zarządu Fabrycznego PCK w Kombinacie HiL, który także zajmuje się rozprowadzaniem paczek z darami zagranicznymi, że i u nas w Kombinacie nie brakuje ludzi biednych, znajdujących się w bardzo trudnej sytuacji życiowej, a więc wymagających pomocy. Średnie, dość wysokie zarobki, o niczym jeszcze nie świadczą. Trzeba było widzieć z jaką nieklamana wdzięcznością brali paczki ci, którym były one rzeczywiście potrzebne. Krótko mówiąc: dobra społeczna robota przynosiąca dużo satysfakcji tym, którzy się jej podjęli i jednocześnie znakomita propaganda działalności Polskiego Czerwonego Krzyża — instytucji naprawdę wrażliwej na ludzką krzywdę i biedę, naprawdę humanitarnej, wiernie służącej idei pomocy bliźniemu.

Na jednej z paczek jakie wręczałem, mówi dalek Józef Rośkiewicz, był adres nadawcy, bodajże z Austrii. Wpadłem na pomysł, aby napisać list z podziękowaniem i wskazać kto konkretnie paczkę otrzymał (trójka dzieci na utrzymaniu samotnej matki). Odpowiedź przyszła bardzo szybko, w postaci... kolejnej paczki zaadresowanej tym razem już na ZF PCK w Kombinacie HiL. Były w paczce ubranka i buciki dla dzieci tej kobiety. I tak oto nawiązany został, całkiem po prostu, ludzki kontakt, taka droga serc wiedząca z Wiednia do Krakowa.

Podnoszący na duchu fakt i dodający optymizmu w naszym niełatwym dzisiaj życiu!

JERZY DANEK

NA OKRĄGŁO „PLACKI”

W Walcowni Gorącej Blach nie ma samodzielnej stołówki, jest tylko bar wydający dania przygotowane w Wydziale Rur Zgrzewanych. Dziennie do tysiąca posiłków. Co dzisiaj serwuje się załozce? Rano był kotlet schabowy z kapustą i chlebem oraz herbatą. Trochę porcji stanowiły eskałopki. Później był wydawany bigos z chlebem i herbatą oraz drugi zestaw w postaci kaszanki z kapustą, chleba i herbaty. O godz. 13 jestem już świadkiem wydawania takich dań: ryba panierowana, surówka z kiszonej kapusty, kompot, albo dwa jajka na twardo w sosie chrzanowym, kompot.

Przy obiedzie rozmawiam z przew. Komisji Socjalnej w tym wydziale ZBIGNIEWEM ZABAWĄ. Mówi mi:

— Kłopot jest z pieczywem, bywa, że przywożone jest późno. Brakuje go. Zestaw posiłków jakie nam podają nie każdemu odpowiada. Np. dziś jest kiszka: mało kto to lubi. Za często jest mielone mięso, te sznyce, klopsy, albo jak tu mówią — placki. Na okrągło to samo! Rozumiem, że jesteśmy uzależnieni od stołówki w Wydz. Rur. Co nam przysłać to musimy jeść. Szkoda, bo z naszą kierowniczką można się dogadać: na pewno mielibyśmy większe urozmaicenie dań...

Spróbowałem obiadu, smaczny, porcja wystarczająco duża, kompot agrestowy dobry.

Kiosk spożywczy — zamknięty. Zaglądam więc przez szybę do wnętrza: nie bogato, wręcz skąpo! Na pierwszej półce same szampony à 40 zł za buteleczkę. Na drugiej — puszki z paszтетem mazowieckim. Poniżej — wybrakowane papierosy „Carmen” na wagę, po 1.000 zł za kilogram. Dostrzegam jeszcze kawałek schabu wędzonego i parę zwojów paszтетowej. Kilka butelek oranżady. To wszystko. Z kartki mogę się dowiedzieć, że była, ale „wyszła” — opolska po 350 zł za kg i krakowska po 370 zł za kg. Schab wędzony jest po 450. Pieczywa nie ma żadnego. Serów także brakuje, podobnie jak ryb.

Chudo, chudo w tym kiosku, z zaopatrzeniem...

Punkt wydawania napojów zaraz za bramą do hali produkcyjnej. W jednym naczyniu jest herbata, drugie — puste. Nalewam do kubka i próbuję: herbata jest z sekciem wielowocowym, ciepła, dość smaczna. To, że trochę niesłodka, może i dobrze — lepiej gasi pragnienie. Przez okienko wydawalni widzę skrzynki z mlekiem i z butelkami hutniczej wody. Pytam o mineralną.

— Nie ma. Ostatni raz widzieliśmy tu „Krystynkę” chyba w zimie. Teraz nie dostajemy w ogóle.

A co z miętą, dowiaduję się.

— Nie robimy herbaty miętowej gdyż ludzie tego nie piją.

— A nieprawda! — Włącza się ktoś do rozmowy i mówi: — miętą chętnie jest pita, ale musi być świeżo zaparowana. Sam bym się napił — dodaje drugi robotnik — ale miętę nie było już bardzo dawno. Woda hutnicza jest niedobra, nie lubimy jej, ale człowiek spragniony to by i kran odkręcił. Raz trafiła się cała partia z wodą, która po prostu była zatechła...

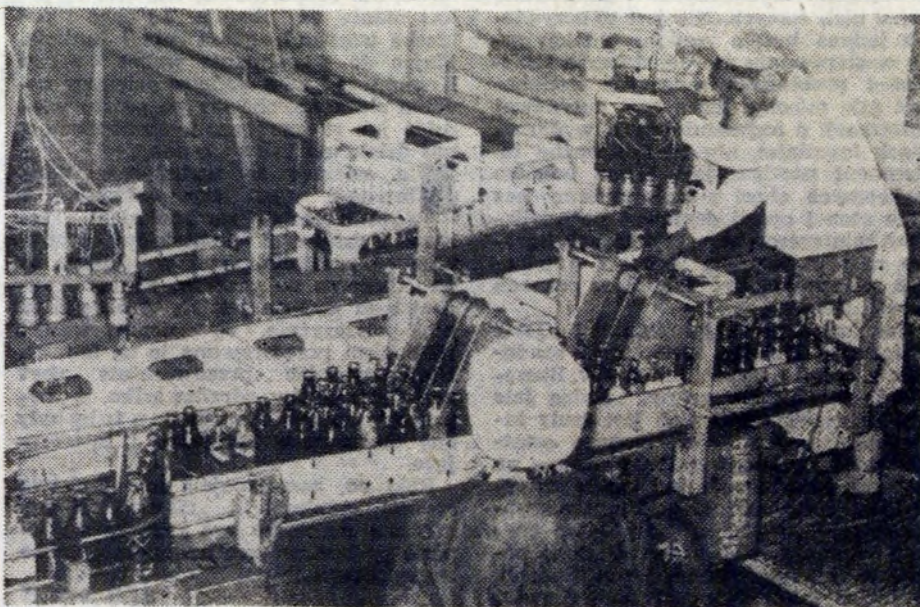
Tych kilka opinii pracowników oraz własnych obserwacji wystarczy, aby wysnuć wniosek, że z zaopatrzeniem w P-61 nie jest dobrze, choć sprawa — tak po prawdzie — tragicznie jeszcze nie wygląda. Jest jednak lato, nadejdzie nowa fala kanikuly: warto to wziąć pod uwagę i wydziałowi pomóc!

Ciekawostki techniczne

Interesujący zestaw do badań mikroskopowych, stanowiący połączenie funkcjonalne układu telewizyjnego z mikroskopem, opracowano w NRD. Urządzenie składające się z kamery, specjalnego układu obrotowego i mikroskopu tworzy układ mikroskopii telewizyjnej z elektronicznym obrazowaniem na monitorze ekranowym. Stwarza ono nowe, doskonalsze możliwości badań i obserwacji obiektów mikroskopijnych.

*

Angielska firma Marconi Communication Systems Ltd. opracowała zautomatyzowane urządzenie „Sonar 2010” do podwodnej łączności telegraficznej pomiędzy dwoma poruszającymi się w morzu okrętami. Nowe urządzenie umożliwia bezpośrednie przekazywanie danych pomiędzy dalekopisami zainstalowanymi na okrętach. Dokładność zapisu wynosi 98 proc.



Fot. St. GAWLIŃSKI

REFORMA W HiL

Zmiany organizacyjne zawsze wywołują zainteresowanie załogi. Padają pytania: dlaczego zdecydowano się na nie i jakimi zasadami kierowano się przy ich ustalaniu? Nie więc dziwne, że tak istotna sprawa, jak wprowadzenie w Kombinacie Metalurgicznym HiL struktury zakładowej również spotkała się z rezonansem społecznym wśród pracowników. Spróbujemy wyjaśnić, czym kierowaliśmy się wprowadzając takie rozwiązania organizacyjne.

Do 1981 roku włącznie system zarządzania w HiL charakteryzował się centralizacją większości decyzji w rękach dyrekcji KM HiL, w tym także decyzji dotyczących spraw pracowniczych i operatywnego kierowania gospodarką. Obok dużych zakładów, w skład Kombinatu wchodziły również znacznie mniejsze wydziały, podległe poszczególnym dyrektorom Kombinatu. Wydziały te — w wielu przypadkach — były jednostkami słabymi organizacyjnie, niezdolnymi do samodzielnego wypełniania wielu funkcji związanych z gospodarką i załatwianiem spraw swej załogi.

Od początku br. wprowadza się w całym kraju reformę gospodarczą. Jej fundamentalnym założeniem jest decentralizacja decyzji tak, aby podejmowali je ludzie, którzy mają najlepsze rozpoznanie zadań i największy wpływ na ich wykonanie. Stąd dyrekcja Kombinatu zdecydowała się na tworzenie silnych organizacyjnie zakładów, zdolnych do samodzielnego prowadzenia gospodarki i podejmowania decyzji w podstawowych dla swego zakładu sprawach. Dotyczy to

sarówno spraw produkcji, ekonomiki, zatrudnieniowo-płacowych jak i społecznych. Chodziło również o ujednoczenie struktury organizacyjnej Kombinatu i podniesienie rangi jej podstawowych jednostek przez bezpośrednie podporządkowanie zakładów produkcyjnych dyrektorowi naczelnemu.

Łączono w zakłady wydziały związane wsadowo. Taką, chyba najszlachetniejszą zasadą przyjęto, choć rozpatrywano i inne: branżową, terenową. Ale to rozwiązanie zapewniło lepszą koordynację produkcji i wzrost odpowiedzialności za jakość wyrobu finalnego. Tak np. w jeden zakład połączono walcownie kęsisk, kęsów, drobną, drutu i taśm; w inny slabing i walcownie gorącą blach.

Dlaczego zakłady?

Zakłady otrzymały pełną samodzielność w załatwianiu spraw pracowniczych. W ich gestii będą obecnie decyzje w dziedzinie zatrudnieniowo-płacowej i społecznej, a to: ● ustalenie wielkości zatrudnienia i nomenklatury stanowisk pracy ● angażowanie pracowników i ustalanie płacy ● podwyższenie osobistego zaszczerowania i wysokości premii w ramach wygószonych środków na wynagrodzenia ● ustalanie systemów wynagrodzenia ● przyznawanie zapomóg, pożyczek i innych świadczeń indywidualnych z funduszu socjalnego i mieszkaniowego. Zakłady również samodzielnie prowadzić będą ● gospodarkę kadrową ● dokonywać zmian umów o pracę oraz prowadzić czynności dotyczące rozwiązania stosunku pracy ● udzielać wszelkich urlopów ● prowadzić sprawy

kadry rezerwowej ● karać i nagradzać pracowników ● rozpatrywać i załatwiać wszelkie roszczenia pracowników wynikające ze stosunku pracy.

Przeniesienie tych uprawnień z centralnych komórek Kombinatu na zakłady wyeliminuje niekończące się wędrowki pracowników, załatwiających swe sprawy. Skracca czas zużywany na nie. I — co najważniejsze — gwarantuje większą trafność decyzji, gdyż podejmować je będą ludzie bliżej znający problemy załogi.

Znaczne zwiększenie uprawnień zakładów w operatywnym kierowaniu produkcją i gospodarką jest warunkiem powodzenia reformy gospodarczej. Do kierownictw zakładów należą teraz będą decyzje dotyczące prowadzenia procesu produkcji, remontów, gospodarki materiałowej i majątkiem zakładu. Szczególne znaczenie ma przesunięcie na niższy, zakładowy szczebel uprawnień do: ● wnioskowania poziomu produkcji i jej rozłożenia na kwartały i miesiące (przy zachowaniu uwarunkowań zaopatrzenia i zbytu, możliwości technicznych i remontowych) ● wnioskowania zmian i przesunięć produkcji w planach operatywnych kwartalno-miesięcznych ● planowania i realizacji poziomu kosztów własnych zapewniających stałą poprawę efektywności gospodarowania ● dysponowanie (nabywanie i odstępowanie) środków trwałych stanowiących wyposażenie zakładu ● wnioskowanie inwestycji modernizacyjnych i nadzór nad ich terminowym i jakościowym wykonaniem.

Wraz z przekazywaniem tych wszystkich uprawnień zakładom, ograniczeniu ulega funkcja dyrektora Kombinatu. W związku z tym zlikwidowano pion: inwestycyjny i handlowy. Inwestycje podporządkowano DT, a sprzedaż, zaopatrzenie i transport — dyr. handlowo-produkcyjnemu. W efekcie zmniejszyła się ilość komórek i stan zatrudnienia w zarządzie KM HiL.

Tak więc utworzenie struktury zakładowej upraszcza załatwianie spraw przez pracowników i stwarza warunki do poprawy wyników gospodarczych.

LISTY DO REDAKCJI

„Ratunek dla tych, którym brakuje akumulatorów”

W nawiązaniu do artykułu pod tym tytułem, zamieszczonego w GNH nr 9 z 11 czerwca br., informujemy uprzejmie, że nadanie rozgłosu owemu projektowi racjonalizatorskiemu jest przesadnie wyeksponowane i spóźnione w czasie, ponieważ rozwiązanie to jest stosowane w ZH, a projekt na przedmiotowy temat został złożony w komórce racjonalizacji ZH w roku 1979 pod nr ZH/199/79 pod tytułem „Prostownik rozruchowy do rozruchu silników spalinowych”.

Ządamy sprostowania tej sprawy na łamach waszego tygodnika i uważamy, że zamieszczanie podobnych artykułów winno być skonsultowane z KTR.

JERZY ZAPALA, JÓZEF KOWELAS

Projekt racjonalizatorski, o którym pisałem w „GNH”, a który tak wzburzył naszych czytelników, został zaakceptowany i przyjęty do stosowania. Nagrodzone go nawet w ostatnim Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. W świetle przepisów prawa wynalazczego fakt przyjęcia projektu wskazuje, że został on właściwie zbadany pod względem nowatorstwa w danym zakładzie pracy. O ile oczywiście obowiązek ten został rzetelnie wypełniony przez odpowiedzialne osoby.

Pisząc o nowym urządzeniu rozruchowym do silników spalinowych działającym w dobrej wierze, opierając się na oficjalnych dokumentach.

O wyjaśnienie sprawy, ewentualnych analogii, czy plagiatu między dwoma wspomnianymi opracowaniami, poprosił kierownika Działu Wynalazczości i Postępu Technicznego, mgr inż. Lubomira Nawrockiego. O rezultatach zapowiedzianej kontroli powiadomimy.

ADAM RYMONT

Mini-refleksje

NIEBIESKIE PTACTWO

Obowiązek pracy w Polsce Ludowej, jest dyskusyjnym tematem od wielu lat w dyskusjach na zebraniach, w rozmowach towarzyskich. Temat wraca jak bumerang w postulatach do najwyższych władz. Pamiętamy wczesne lata siedemdziesiąte, kiedy obowiązek pracy omalże nie stał się faktem. Sprzeciwili się temu liczne organizacje międzynarodowe, których Polska jest sygnatariuszem. Ponownie, na szerszą skalę temat ten odżył w 1980 roku, kiedy ludzie pracy podenerwowani nadmiernym bogaceniem się tzw. „niebieskich ptaków”, zażądały ostatecznego uregulowania sprawy. Jakże porównać zarobek ciężko pracującego hutnika, za 10—12 tys. zł. do bajkońskich dochodów ludzi żyjących z handlu dewizami, czy też innymi towarami, którzy szczytują się luksusowymi samochodami, domkami jednorodzinny?

Częściowe uregulowanie tego tematu znalazło wyraz w przepisach o stanie wojennym. Co bardziej zapobiegliwi znaleźli schronienie w formie fikcyjnego zatrudnienia w prywatnych warsztatach, czy też innych instytucjach udzielających im formalnego azylu. Aktualnie trwają i są już daleko zaawansowane prace nad ustawą o obowiązku pracy, regulującą długofalowo ten temat. Wzbudza to wśród niepracujących, a dobrze zarabiających, popłoch. Protestują jak mogą, oferują nawet płace-

nie wysokich podatków byle tylko dać im spokój. Ludzie ci, w aspekcie zagrożenia swojej „wolności” są aktywnymi organizatorami różnego rodzaju pochodów i manifestacji, które mają się stać protestem przeciwko stanowi wojennemu. Jakież zdziwienie musi budzić fakt, że za takimi ludźmi idą i ich popierają ciężko pracujący robotnicy. Nie wierzyście?

16 czerwca pod bramę Kombinatu przybyła dość liczna grupa organizatorów tzw. pochodu. Był w jej składzie ludzie nigdzie nie pracujący, zamieszkałi w innych dzielnicach Krakowa. Głównym „rozstawiaczem” był łysawy pan, niemłody, który niedawno opuścił więzienne mury, gdzie odsiadywał wyrok za swałt. Dziś nigdzie nie pracuje, utrzymują go panienki. Stan wojenny jest mu nie na rękę. Jego pomocnikami byli również dwaj dorośli panowie, nigdzie nie pracujący, utrzymywani przez rodziców. Przykłady można by mnożyć.

Ludzie ci są bardzo aktywni w podburzaniu tłumów, rozgrzewaniu do boju wyrostków z temperamentem. W stosownym momencie usuwają się z terenu swojego działania i przyglądają się z boku co dalej będzie. Co dzieje się dalej, znać z autopsji.

Moral dopowiedzcie sobie sami.

OBSERWATOR

Na nowohuckich zieleniakach

W MISTRZEJOWICACH — NAJDROŻEJ

Gdybym na przykład w Aleksandrii czy Port-Said chciała tanio kupić bluzkę, musiałabym na bazarze zjawić się wcześniej rano. Rano bowiem kupuje tu przeważnie biedota i Arabowie ustalają ceny pod ich kieszek, natomiast późnym popołudniem targowe place zaszczycają moiżni tego świata. Więc te same ciuchy nawet, handlarze sprzedają kilkakrotnie drożej. U nas natomiast zwykle u schyłku dnia można coś korzystnie nabyć. Zmęczeni sprzedawcy, by mieć już spokój, często wtedy opuszczają ceny. Tak zwykle bywa na większych, szanujących się placach targowych. W tym względzie Mistrzejowice są wyjątkiem.

Na placu targowym w Mistrzejowicach jest o każdej porze dnia o wiele drożej niż na przykład w Moele, Bieńczycach

czy na Kleparzu. Nawet stoiska uliczne w Śródmieściu bywają łaskawsze.

Gdy na przykład wszędzie, nawet w okolicy Dworca Głównego, pomidory kupuje się po 170 złotych za kilogram (tak było w poniedziałek, wtorek, środę), to na mistrzejowickim placu były po 300, 220 lub 230 złotych za kilogram. Gdy truskawki były po 70 złotych, na placu w os. Złotego Wieku po 80 i 90 złotych. Gdy ostatnio spadły do 60 zł, tu ani grosza niżej 70. Podobnie rzecz się ma z wczesnymi ziemniakami, ogórkami, włośczyzną. W Mistrzejowicach zawsze o kilka, kilkanaście złotych drożej.

Ta „prawidłowość” denerwuje mieszkańców. Czy można w handlowym obyczaju mistrzejowickiego zieleniaka coś zmienić? Pytanie to kieruje do służb kontrolnych dzielnic. Wiemy wszyscy, że rynkiem rządu prawa popytu i podaży. Nie jest to odkrycie, ale czas najwyższy by odkryć przed mieszkańcami Mistrzejowic fakt, że bywają naciągani przez sprzedawców na tamtejszym zieleniaku.

(R)

(Dokończenie ze str. 1)

Jeśli szczegółowe rozliczenie efektów gospodarczo-ekonomicznych Kombinatu uzyskanych w pierwszym półroczu wykaże ich spodziewany przyrost, najlepiej funkcjonujące zakłady — wykazujące się największym udziałem w osiągnięciu tych wyników — uzyskają dalsze zwiększenie środków uposażenia. Odbędzie się to zgodnie z przewidywaniami przez reformę gospodarczą zasadami wzrostu motywacji materialnych, czyli wynagrodzeń.

Jak z tego wynika dyrekcja Kombinatu z pełną konsekwencją realizuje zapowiedź stałego wzrostu płac. Jest to jednak możliwe i niejako stymulowane efektami produkcyjno-ekonomicznymi osiąganymi przez załogę HiL. Wobec żelaznej zasady, iż przeznaczony można na wzrost płac jedynie te środki, które

Mechanizmy wzrostu uposażeń

wypracowuje się lepszą pracą i gospodarniejszym zużyciem surowców, materiałów i mediów energetycznych — dalsza korekta uposażeń znajduje się niejako w rękach i umysłach załogi. Nie szybkość w wyścigu do kasy, nie „siła przebicia” ale środki wypracowane efektywną pracą i dobrą gospodarką dają gwarancję realnej poprawy materialnego bytu załogi.

Oczywiście wobec pewnego spłaszczenia różnic w wysokości uposażeń, niekorzystnych jeszcze do niedawna dla najczęściej pracujących, niezbędna była pewna korekta w taryfikacjach odbiegająca od zasady: większe efekty ekonomiczne — wyższa płaca, ale ze względu na gospodarczą ważność produktu finalnego (np. koks) — społecznie uzasadniona.

Warto przypomnieć te preferencje nie budzące sprzeciwu pozostałych grup zawodowych zatrudnionych w Kombinacie wprowadzone od IV i VI br.

Od dnia 1 maja dyrektor naczelny Kombinatu podjął decyzję podniesienia płac w wydziałach produkcyjnych i remontowo-usługowych o łącznej wartości 40 milionów zł. Podwyżki te były realizowane poprzez przeszerogowanie pracowników lub nagrody, w zależności od decyzji kierownictw poszczególnych jednostek organizacyjnych.

Szczególnie wymowne znaczenie miała również decyzja znacznego podniesienia od 1 czerwca br. wysokości dodatku koksowniczego dla pracowników tego zakładu, niezależnie od przypomnianej wyżej podwyżki płac. W konsekwencji średni zarobek w Koksochemii wzrósł o 16 proc., tj. o 1.800.— zł, zaś dla obsługi baterii koksowniczych o 22 proc., tj. o 2.600.— zł miesięcznie. Na podstawowych stanowiskach od tego

samemu okresu w zakładzie wielkopięcowym (wytapiacze surowki, bezpośrednia obsługa taśm spiekalniczych), w zakładzie stalowniczym (wytapiacze i rozlewacze stali oraz formierze), w zakładzie materiałów ogniotwórczych (formierze), w zakładzie mechaniczno-odlewniczym (formierze, oczyszczacze odlewów) — średnie płace wzrosły o 20 procent.

Znaczne podwyższenie płac na najtrudniejszych stanowiskach winno stworzyć możliwość niezbędnego naboru pracowników oraz ich chęci do przesunięć z innych jednostek Kombinatu. Stworzono tym samym warunki do osiągnięcia wyraźnej poprawy sytuacji materialnej pracującym dotąd za niższe wynagrodzenie, jeśli oczywiście podejmą trudniejszą pracę.

Decyzje o podwyżkach płac wiążą się

jednak z określonymi zasadami wypłat tych dodatkowych środków, które uzależnione są od efektywności pracy, przestrzegania dyscypliny pracy oraz zmniejszenia absencji.

Jakie możliwości zarobków stwarza dziś praca np. przy obsłudze baterii koksowniczych? Nowoprzyjęty z grupą „9a” w czasie nominalnym może zarobić miesięcznie 10.850 zł (bez rekompensat), a przy dwóch dodatkach wypłacanych dniówkach 13.500 zł., natomiast pracownicy o dłuższym stażu pracy zaszerogowani do grupy „12c” za nominalny czas pracy otrzymują wynagrodzenie miesięczne (także bez rekompensat) w kwocie 16.200, a przy dodatkowym przepracowaniu dwóch dniówek — 19.300 zł.

Jak wiadomo, prace nad nowymi taryfikatorami uposażeń trwają. Ponadto, jak dowodzi tego kilkumiesięczne doświadczenie, proces regulacji płac jest w reformie zjawiskiem ciągłym. Nie należy jednak zapominać, iż jego efekty nie zależą ani od hojności państwa, ani dyrekcji Kombinatu. Wysokość płac, ogólnie rzecz biorąc określa załoga. Nie w głosowaniu, czy żądaniach, ale wytworzonymi efektami ekonomiczno-gospodarczymi. O tej prawdzie w trudnej sytuacji wzrostu kosztów utrzymania nie wolno zapominać.

Rzadka to okazja by posłużyć się stosownym cytatem z klasyki. Pasuje on jednak „jak ulań” do naszej bieżącej sytuacji. Jak stwierdził Karol Marks: „interes indywidualny, czy grupowy może być osiągnięty tylko w warunkach ukształtowanych przez społeczeństwo i za pomocą środków uprzednio dostarczonych przez społeczeństwo”.

NARODZINY NOWEJ HUTNICZEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ

● 70 członków-założycieli ● Andrzej Curyło przewodniczącym Rady, Janusz Danielewski prezesem Zarządu ● Mistrzejowice-Zachód głównym placem budowy ● Pierwsze mieszkania w 1986 ● Kryteria przydziału jeszcze nie ustalone ● By stać się członkiem spółdzielni nie trzeba się nigdzie zapisywać

Kryzys mieszkaniowy trwa. Dwa lata temu cofnięto wszelkie zewnętrzne przydziały, specjalne pule, priorytety dla zakładów pracy. Podział wszystkich budowanych obecnie mieszkań leży w wyłącznej gestii spółdzielni. W ten sposób tyśiące pracowników HiL znalazło się w niezwykle trudnej sytuacji — swe nadzieje na samodzielne M łączyli z Kombinatem. O sprawach tych pisaliśmy obszernie w „GNH” kilka tygodni temu. Wspominaliśmy wówczas również o projekcie utworzenia własnej spółdzielni mieszkaniowej, budującej wyłącznie dla hutników. I oto 24 czerwca odbyło się jej zebranie założycielskie. Uczestniczyło w nim 70 członków-założycieli, ludzi wytypowanych przez macierzyste jednostki Kombinat. Znanych z energii, właściwej postawy społecznej. (Uwaga: nie będą mieli oni z tytułu pierwszeństwa żadnych przywilejów!)

Członkowie — założyciele wyłonili spośród siebie 13-osobową Radę Spółdzielni i jej 3 osobowy Zarząd. Uchwalono statut oparty na wzorcowych statutach spółdzielni już istniejących. Najistotniejsza różnica to ścisłe określenie kto zamieszka w nowowzniesionych domach — wyłącznie pracownicy HUTY im. LENINA, HUTNICZEGO PRZEDSIĘBIORSTWA REMONTOWEGO, PRZEMYSŁOWEGO ZESPÓŁU OPIEKI ZDROWOTNEJ NR 2, STRAŻY POŻARNEJ HiL.

Spółdzielnia będzie działać wyłącznie na terenie Krakowa. Oznacza to, że hutnicy nie otrzymają mieszkań poza naszym miastem np. w Skawinie, co w innych spółdzielniach jest możliwe. Nowe osiedle powstanie w Mistrzejowicach — Zachód, między os. Tysiąclecia, a Czerwonym Prądnikiem. Możliwe jest prowadzenie budów również w mniejszych enklawach; np. w rejonie ul. Instytutowej.

Statut precyzuje też sprawy dotyczące członkostwa w spółdzielni, zasady działania jej organów; omawia kwestie finansowe. Te ostatnie wzbudziły największy pytan ze strony pierwszych członków. Unikano jednak dyskusji na zbyt szczegółowe tematy. Przyjdzie na to czas, a głównym celem zebrania było przecież ustanowienie prawnych podwalin umożliwiających zarejestrowanie spółdzielni.

(AR)

ILE, GDZIE, CO BĘDZIEMY BUDOWAĆ?

(jedna z koncepcji)

Teren budowy: Mistrzejowice — Zachód

34 domy wielorodzinne.

2.640 mieszkań o ogólnej powierzchni ok. 138 tys. m. kw.

132 mieszkania M-1, 371 — M-2, 927 — M-3, 1.007 — M-4, 159 — M-5, 52 M-6. Możliwe są pewne zmiany w powyższym podziale. Mieszkania wyłącznie lokatorskie. Nie będzie własnościowych.

Wielkość mieszkań: 25 — 85 m kw.; średnia wielkość 52 m².

Koszt budowy — ok. 5 mld zł; Średni koszt m² powierzchni użytkowej — 36 tys. zł.

Pokrycie finansowe kosztów budowy domów wielorodzinnych:

— 500 mln zł — wkłady mieszkaniowe.

— 4,5 mld zł — kredyt bankowy.

Powstanie również, oprócz budynków mieszkalnych: przychodnia rejonowa, żłobek, 3 przedszkola, ośrodek kultury, 5 obiektów handlowych i usługowych, 2 małe pawilony, 1 mały punkt gastronomiczny, stacja CPN, stacja obsługi samochodów, pawilon administracyjny.

Termin realizacji osiedla 1986—1990.

Jest spółdzielnia. Nie rozwiąże z pewnością, mimo optymizmu na starcie, wszystkich mieszkaniowych problemów huty. Wystarczy bowiem porównać liczbę 6.000 hutników oczekujących na własny dach nad głową z 2.700 mieszkańami, które planuje się zbudować. Jest jednak nowa spółdzielnia jakimś sposobem na złagodzenie skutków kryzysu, owym światłem w tunelu dla niektórych oznaczającym własny kąt dla wszystkich — nadzieję. Trudno przecenić psychologiczne znaczenie tego faktu.

Dobrze, że władze Kombinat nie włożyły bezradnie ręk w obce decyzje i gospodarczych trudności. Teraz istotne jest, by nie ostrył społeczny zapal wokół sprawy, by nadal cieszyła się ona poparciem, również finansowym, dyrekcji huty i ojców miasta.

Nie może ulec wypaczeniu idea hutniczej spółdzielni budującej tylko dla hutników (mówił o tym w swym wystąpieniu jeden z głównych animatorów przedsięwzięcia dyr. B. Szkutnik). Jej tragedią byłoby podzielenie losu SM „Hutnik”, odejście od statutowej zasady przeznaczania mieszkań. Wtedy pracownicy Kombinat znów znaleźliby się „na lodzie”. Miejmy nadzieję, że tak się nie stanie, a póki co śmyśmy prowadzimy!

(AR)

RADA: ANDRZEJ CURYŁO — przewodniczący (rozmowa poniżej), STANISŁAW CZECHOWSKI — v-ce przewodniczący, brygadziści w odsiarczalni gazu, DANUTA MAŚTALERZ — sekretarz, kierownik zespołu w DR, 7 lat w HiL; JADWIGA GRZYBOWSKA — w hucie od 1976 r., pracownik Ośrodka Wezasów i Kolonii; JAN BASISTY — prawnik, Dział Kadr, 4 lata w HiL; ANTONI BAK — elektryk, ZW W-3, 10 lat stażu pracy w Kombinacie; WIEŚLAW BUGIEL — od 1976 elektryk w W-25; MAREK KIELISZEK — praco-

PRZEDSTAWIAMY:

wnik Stalowni Konwertorowej, 8 lat w hucie; KAZIMIERZ SĄDŁOWSKI — dyżurny ruchu w T-1; CZESŁAW SANAK — samodzielny technolog w ZM; KRZYSZTOF SKIBA — formierz w Odlewni Staliwa, 10 lat w HiL; STANISŁAW SROKA — 10 lat w Kombinacie, laborant w laboratorium chemicznym W-80; KRZYSZTOF WRÓBEL — hartownik w ZM.

ZARZĄD: JANUSZ DANIELEWSKI — prezes (przewodniczący), poprzednio dyrektor Zjednoczenia Budownictwa w Olsztynie; MIECZYSLAW BŁĄZEK — z-ca przewodniczącego, pracownik Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej; ZBIGNIEW REGULSKI — maszynista pomp w W-29.

ANDRZEJ CURYŁO — lat 28, mgr inż elektryk, w HiL od 1978 r., pracuje w TE, obecnie na stanowisku kierownika Zespołu Pomiarów. Wybrany Przewodniczącym Rady Spółdzielni.

— Do czego spółdzielnia potrzebna jest Rada?

— Sięgnijmy może do statutu. „Rada kontroluje i nadzoruje działalność Zarządu spółdzielni oraz czuwa nad właściwym wykonywaniem przez spółdzielnię zadań statutowych zgodnie z interesami członków”. Tak wyglądają ogólnie nasze zadania. Szczegółowy zakres działań jest bardzo obszerny i zainteresowanych odsyłam do wspomnianego statutu i regulaminu Rady.

— Które z tych zadań jest obecnie najpilniejsze?

— Najważniejsze jest teraz dokonanie rejestracji spółdzielni w sądzie. Myślę, że nastąpi to w ciągu najbliższego miesiąca.

— A później?

Nie zamierzamy dzielić skóry na niedźwiedziu

— Później prace inwestycyjne związane z uzbrojeniem terenu. To skomplikowane i niezwykle kosztowne przedsięwzięcie, wymagające starannego przygotowania i dużego wysiłku, nie tylko finansowego.

— Będziecie budować przede wszystkim w rejonie tzw. Mistrzejowice-Zachód. To pewne, ale podobno istnieje kilka koncepcji zagospodarowania tego terenu?

— Tak. Obecnie dysponujemy trzema koncepcjami. Nie znaczy to, że nie zlecimy opracowania jeszcze innej wersji o np. odmiennej strukturze mieszkań pod względem ich wielkości, bardziej odpowiadającej potrzebom hutników.

— W budownictwie obowiązują nowe cenniki. Ile będzie kosztowało wybudowanie przez was mieszkanie?

— Przeciętnie ok. 1,5 mln zł. Wkład członkowski wyniesie w takim przypadku 10 procent, czyli 150 tys. Wiem, że to dużo, ale proszę sobie wyobrazić jak znacznie wzrosłyby jeszcze koszty gdybyśmy musieli doliczyć do nich wydatki poniesione na uzbrojenie terenu. Sama pierwsza faza tej operacji pochłonie 1,5 mld zł! By nie pustoszyć dodatkowo kieszeni naszych przyszłych lokatorów nie chcemy pożyczać tych 1,5 mld z banku. Liczymy na pomoc huty i władz miasta.

— 150 tys. Kiedy trzeba będzie tę sumę zapłacić?

— Z chwilą stania się członkiem i otrzymania przydziału mieszkania.

— No właśnie. Często spotykamy się z pytaniami: gdzie można zapisać się do spółdzielni? Jak stać się jej członkiem?

— Obecnie mamy 70 członków-założycieli i nie przewidujemy przyjmowania dalszych aż do chwili wybudowania pierwszych mieszkań. I nie trzeba się nigdzie zapisywać, wydeptywać ścieżek, telefonować, składać dodatkowych dokumentów. Wystarczy, gdy ktoś jest pracownikiem HiL, HPR, ZLZ, Straży Pożarnej, i złożył wniosek u siebie na miejscu. Pozostaje tylko czekać. I tu uwaga: można dostać od nas wskazanie będąc na razie członkiem innej spółdzielni.

— O przydziale mieszkania będzie decydowała Główna Komisja Mieszkaniowa Kombinat, a nie spółdzielnia?

— Najpierw komisja mieszkaniowa macierzystego wydziału kandydata. Zastwierdza to GKM, wreszcie my, jako spółdzielnia. Nic się zatem nie zmienia w porównaniu do sytuacji sprzed krachu, z tym, że kto inny będzie budować domy.

— Kiedy będą ustalone kryteria przydziału mieszkań?

— Nie jest to najważniejsza sprawa, skoro pierwsze domy staną, jak dobrze pójdzie, za 4 lata. Mówienie teraz o tym przypominałoby dzielenie skóry na niedźwiedziu.

Kryteria ustali Rada. Osobiście sądzę, że pod uwagę będzie się brało, tak jak poprzednio, staż pracy w HiL, przydatność zawodową, warunki mieszkaniowe.

TAM UZYSKASZ DODATKOWE INFORMACJE

| | |
|-------------------|------------|
| Andrzej Curyło | tel. 26-85 |
| Zbigniew Regulski | tel. 37-10 |
| Czesław Sanak | tel. 69-33 |
| Krzysztof Wróbel | tel. 70-75 |

— Narzekę się, że ludzie, którzy otrzymali z huty mieszkania szybko z pracy w Kombinacie rezygnują. Jakie istnieją gwarancje opanowania tego zjawiska?

— Prawnych gwarancji nie ma. Będziemy się jednak starali tak postępować, by nasi członkowie byli zainteresowani kontynuowaniem pracy w HiL. Służyć może temu np. odpowiedni system pożyczek z zakładowego funduszu mieszkaniowego.

— Czy nowa spółdzielnia rozwiąże problem mieszkaniowy w Kombinacie?

— Chcemy przeciąć ten wrzód. Na początek zbudujemy 2.700 mieszkań, ale wierzę, że otrzymamy następne tereny.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:

ADAM RYMONT



„Tu będziemy mieszkać...”

Fot. St. GAWLIŃSKI

Spośród nieszczęść ludzkich, które większe? Czy świadome, przemyślane aż do bólu, przyprawiające o rozpacz? Czy może te nieświadome, którego podmiot stał się zabawką, ponurym żartem przeznaczenia, nie zdając sobie z tego sprawy?

Cierpieć, nie wiedząc, że się cierpi? Być nieszczęśliwym, nie wiedząc, że się jest nieszczęśliwym? To brzmi jak paradoks. Jakże jednak nazwać los dziewcząt z Pleszowa, jeśli nie samą kwintesencją nieszczęścia ludzkiego? Tyłe, że one o tym nie wiedzą. One żyją-nie-żyją w swoim własnym świecie, ni to ludzi ni to przedmiotów. Ze świata zewnętrznego niewiele do nich dociera. Twarze, gesty, luźne obrazki. Nie są zdolne połączyć tego w logiczną całość. Nie mają przed sobą przyszłości. Ich los zależy wyłącznie od litości czy dobrej woli innych. Od ludzi normalnych.

Jak dotrzeć do Domu Pomocy Społecznej? A, to tam, we dworze — informuje zapytana kobieta. — Za kościołem. Tam siedzą te biedaczki.

Za kościołem furtka. Ścieżką przez pole. Z daleka widać wysoki budynek. Tak, to tutaj. Jakaś siostra zakonna okopuje motyką zagon. Inna prowadzi dwunastoletnią może dziewczynkę, która z wysiłkiem stawia kroki. Uczy ją chodzić...

Kancelaria ascetycznie prosta i schudła. Skromne, niezbędne meble, przejrzysty harmonogram zajęć. Uderza rzadko gdzie indziej spotykany porządek. Takie samo wrażenie sprawiają wszystkie inne pomieszczenia.

Dyrektorem zakładu jest siostra Maria Młynarczyk. Młoda, energiczna osoba. Udziela informacji o stanie zdrowia pensjonariuszek Domu Pomocy Społecznej „Caritas”. Do roku 1961 był tu sierociniec. Potem zamieniono go na zakład dla chorych umysłowo dziewcząt. Najmłodsza, „mongolek”, ma obecnie cztery lata, najstarsza trzydzieści trzy. Większość spośród pięćdziesięciu podopiecznych ukończyła osiemnasty rok życia.

Większość — z głębokim upośledzeniem umysłowym. Pięć — wyłącznie leżących, dwadzieścia dwie — nieme, dwie głuchonieme. Niektóre są sprawne fizycznie, pozostałe — z niedowładem rąk i nóg, epileptyczki. Naukę w tzw. szkole życia, przygotowującej do pracy, pobiera sześć dziewczyn. Tylko jedna z nich rokuje nadzieję na ukończenie „szkoły”. Pozostałe nie nadają się do żadnej pracy. Czeka je żalosna wegetacja w zakładzie. Na koniec pewnie trafią do domu starców.

Dwadzieścia osób spośród zatrudnionego personelu stanowią siostry zakonne; osiem — pracownice świeckie.

Lekarze dochodzący: psychiatra, internista oraz prowadzący zajęcia rehabilitacyjne. Przychodzi również psycholog. Brak stomatologa, brak gabinetu dentystycznego. Leczenie zębów odbywa się w czasie wakacji, gdy zjeżdża specjalista wraz z całym sprzętem... Brak sali gimnastycznej. Ćwiczenia rehabilitacyjne mają miejsce w świetlicy. Brak

Straszne twarze, niektóre bez żadnej mimiki. Inne ożywia grymas uśmiechu. Właściwie nie uśmiech, ale szeroko otwarte usta z wyszczerzonymi zębami. Któraś zaczyna bić się po głowie. Ma skłonności do samokaleczenia. Jedna z dorosłych dziewcząt popisuje się piosenką. Śpiewa o Pszczółce Maji. Mnóstwo zabawek, lalek. Bawią się misiami, piłkami. Niesamowite wrażenie robią dwudziestoparoletnie dziewczyny wśród tych dziecięcych zabawek. Kolorują rysunki dla dzieci.

W salce dla leżących znajduje się jeszcze jedna chora, chodząca. Na zmianę pogody wpada w szal. Teraz właśnie jest groźna dla otoczenia. Musiano jej założyć kaftan bezpieczeństwa. Jedy-

Spółecznej znajduje się w pierwszej strefie ochronnej Huty im. Lenina. Właśnie tutaj HiL emituje szczególnie silne opady pyłu. Jak wynika z informacji specjalistów od ochrony środowiska, zapylenie osiąga ok. 1400 ton/km³ w ciągu roku! Inne „delicje”, jakimi Kombinat raczy atmosferę, to dwutlenek siarki, tlenki azotu, tlenek węgla, związki fluoru, węglowodory, związki ołowiu.

Dom Pomocy Społecznej w Pleszowie ma wyjątkowo nieszczęśliwe położenie. Z jednej strony dymi huta; zapyła powietrze Cementownia. Z drugiej znajduje się ogromne wysypisko żużla i popiołu. Prawdopodobnie wskutek zakłócenia równowagi ekologicznej, na te-

Jest obiekt, do którego można by przenieść zakład. Dworek w Luczanowicach. I jest zgoda Wydziału Ochrony Zabytków na adaptowanie go dla potrzeb placówki. Mieszkańcy w nim personel, znalazłaby się tam kaplica. Ale dworek wymaga kapitalnego remontu, a ponadto trzeba wybudować pawilon dla chorych.

Były petycje zainteresowanych, były dyskusje. Ostatnia narada w tej sprawie odbyła się 14 maja w Urzędzie Dzielnicowym.

Kombinat HiL, który dotkniętym przez los zgłosił jeszcze poważną ażonię w emitowanych przez siebie truciznach, chce swój udział w przedsięwzięciu ograniczyć do minimum. Zasłania się artykułem 84 Ustawy o ochronie środowiska, na mocy której zobowiązany jest do wykupienia lub zamiany nieruchomości. W nowe przedsięwzięcie nie chce inwestować.

„Zakład powinien być wyprzedzony i przeniesiony jak najszybciej” — mówi z-ca naczelnika Urzędu Dzielnicy, inż. Julian Nowak. Jego zdanie podzielili wszyscy biorący udział w naradzie. Tylko przedstawiciele HiL stwierdzili chłodno, że ich interesuje produkcja, a nie działalność charytatywna.

Kto zostanie inwestorem w Luczanowicach? — pytanie to pozostaje na razie bez odpowiedzi. Los istot z Pleszo-

KTO POMOŻE NIESZCZĘŚLIWYM

Z PLESZOWA?

separatki. Brak pracownika socjalnego.

Praca trwa przez całą dobę. Dyżury nocne, ciągły stan pogotowia. Trzeba uważać. Niektóre pensjonariuszki są agresywne. Mogą być groźne dla otoczenia. Któraś na przykład usiłuje dusić koleżanki. Nie można spuścić z oka. „To nie jest praca dla osób świeckich, które mają własny dom i prywatne obowiązki. Wolne soboty, urlopy opiekuńcze” — mówi siostra-dyrektor.

Przynajmniej połowa rodziców nie przjawia zainteresowania dziećmi. Zostawiają w zakładzie i przestają się nimi interesować, ograniczając się do opłaty za pobyt. Niektórzy potrafią się nawet wyprzeć tych nieszczęśliwych istot. Mówią, że ich dzieci już dawno umarły. Więcej litości okazują ludzie obcy. Ci, którzy nie zapominają o upominkach, akcjach mikołajowych itp. I Szkoła Budowlana z osiedla Kolorowego i pracownicy Slabingu HiL. Pamiętają, pomagają, co trzeba — naprawiają.

Siostra Maria Młynarczyk soprowadza po budynku. Stary, wysłużony, podobno dziewiętnastowieczny. Przez wiele lat konserwator zabytków nie chciał zezwolić na żadne przeróbki. Teraz już wolno. Podziw wzbudza porządek. Każdy kąt lśni czystością.

Dziewczęta siedzą w świetlicy i w małych salkach.

ny środek, jakim oprócz środków uspokajających, dysponują w zakładzie. Dziewczyna wydaje nieartykułowane dźwięki, rzuca się po sali, gryzie sprzęty: krzesła, szafę.

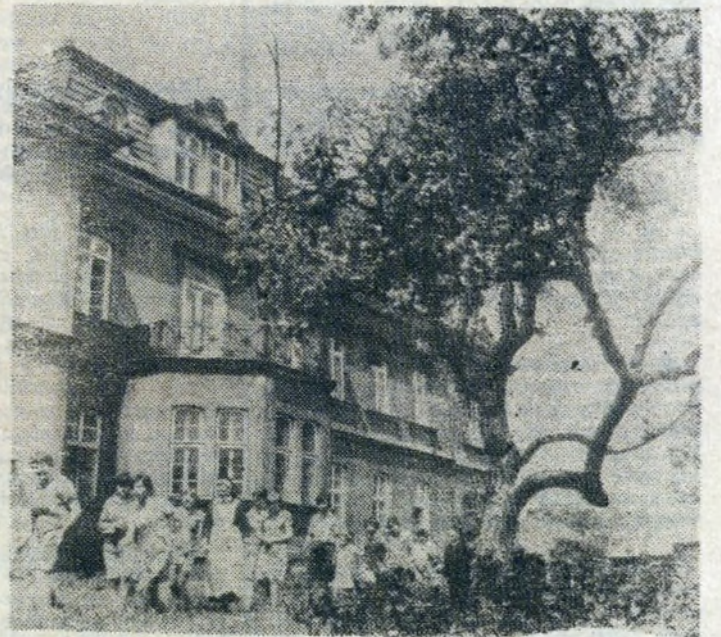
Stary budynek wymaga kapitalnego remontu. Wszystko się powoli rozsypuje. Ciągłe kłopoty z kanalizacją. Czasami zdarza się, że muszę zatką którąś pensjonariuszka, wrzucając do niej zabawki. Ale najczęściej ciągle coś gdzieś się psuje, coś przecieka. Zaczyna skądś się lać, zalewa całe ściany. Przychodzi hydraulik i traci głowę, bo nie wiadomo, gdzie nastąpiła awaria. Taka platanina zakamuflowanych, różnie poukładanych rur.

Instalacja elektryczna wymaga gruntownej wymiany. Drewniane i trzciniowe ściany na drugim piętrze oraz także same stropy w każdej chwili mogą się zawalić! Niech przestroga będzie przykre doświadczenie z zakładem dla psychicznie chorych w Grupie Górnej. Jedyne „gabinet lekarski” służy zarazem jako pokój zabiegowy, dyżurka i magazyn leków. Małe, owalne okienko wpuszcza odrobinę światła, ale mimo to panuje półmrok.

Zły stan techniczny budynku, to jedno. Ale jest i drugie, niezwykle istotne, ba ta właściwie najistotniejsza strona medalu. Dom Pomocy

renie należącym do zakładu pojawiło się bajoro z dzikimi trawami, które dość szybko powiększa swą powierzchnię. Wylegarnia komarów.

I jeszcze jedna „przyjemność”: hodowla trzody chlewnej



sąsiada — Zakładów Mięsnych. Smród, wielkie końskie muchy. Jak w ubiegłym roku zatykały się kanały, gnojówka z obór popłynęła aż do ogródka, gdzie wyprowadza się pensjonariuszki.

wa zależy od czyjegoś serca i humanitarnego gestu jakiegoś przedsiębiorstwa.

ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

— Są to dość rozległe plamy, i jest ich kilka. Chodzi tu o szkoły, jak kuratuzjnie się mówi, w osiedlach peryferyjnych. A nazywając rzeczy po imieniu, nasze osiedla peryferyjne (miejskie) przypominają wiochy zabite deskami, z końca ubiegłego stulecia. Wymownym tego przykładem są szkoły. Warunki nauki urągają dobremu i mieniu nowohuckiej oświaty. Są to budynki i budynekki pozbawione podstawowych urządzeń, powszechnie stosowanych w cywilizowanym świecie. Bez ubikacji wewnątrz budynku, bez sal gimnastycznych, zaplecza socjalnego. Wszystko jest tu prowizorką, choć za prowizorka okazała się być trwała i przeżyła koncepcje dziesięcioletniego systemu nauczania.

W zamiśle dziesięcioletni i systemu szkół zbiorczych dzieci z Kościelnik, Wyciąża, Wolicy, Pleszowa... miano dowozić do lepiej zorganizowanych i wyposażonych szkół w obrębie miejskiej części Nowej Huty. Mając taką perspektywę, przymykało się oko na te wszystkie „drobiazgi”. Tymczasem okazuje się, że szkółki to będą potrzebne, i władze dzielnicowe zaczęły się rumienić z powodu zaniedbanych przybytków oświaty. W ubiegłym roku, po zespołowych wysiłkach podjęto uchwałę na sesji DRN, że szkoły te będą modernizowane. A właściwie pod pretekstem modernizacji kryje się także rozbudowa, w ogóle zapewnienie godzi-

Za stan peryferyjnych szkół nikt nie odpowiada

Plamy na honorze nowohuckiej oświaty

wych warunków nauki dzieci, i pracy nauczycieli.

— W pierwszej kolejności — mówi dyrektor Dzielnicowego Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół — Stanisław Rajski — zabieramy się za Kościelnik i Wolice. Dokumentacja będzie na koniec sierpnia. Potem ułożymy zamówienie w KBM lub Budostalu. Przekazanie budynków użytkownikom, powinno nastąpić w roku 1983.

— Nawet, gdyby miał miejsce jakiś pożar, to jedna szkoła powinna być gotowa na pewno.

— Panie dyrektorze, wydaje mi się, że tu nie może być mowy o żadnym pożarze. To już ostatni remontowy dzwonek. Niechże dzieci wyniosą w pamięci przynajmniej szczerą chęć (jeśli niektóre nie zdążą oglądać

efektów) dorosłych decydentów.

Przy okazji spraw remontów szkół trzeba mówić też o potrzebie rozbudowy własnego zaplecza technicznego DZEAS. Bo jest to szansa na szybkie interwencje remontowe, dokonywanie bieżących napraw w budynkach szkolnych i przedszkolnych. Słowem, systematyczne łatanie mniejszych dziur, pozwoli na niedopuszczenie do rozległych zniszczeń. Wówczas może być mniej kosztownych remontów kapitalnych.

Obecnie DZEAS dysponuje 35-osobową brygadą (to sporo, ale na nowohuckie potrzeby jeszcze za mało), gnieżdżąca się w budynku po szkole w Czyżynach. Rozwój tej bazy technicznej łączy się z koniecznością poszerzenia pomieszczeń. Na pierwszym piętrze tego budynku mieści się Wojewódzka Poradnia Dydaktyczna, gdyby udało się nowohuckim władzom dojść do porozumienia z kuratorium, wówczas byłaby realna możliwość powiększenia brygady do 60 osób. Taka „armia” fachowców różnych branż pozwoliłaby na uniezależnienie się oświaty od obcych kontrahentów remontowych. Wniosek ten podajemy pod rozważkę kuratorium, a wcześniej trzymamy kciuki za sprawą modernizację w Kościelnikach, Wolicy i Wyciążu, a także przedszkola w Lubocy. Bo jak do tej pory, za stan peryferyjnych szkół nie ma kogo rozliczać, tak teraz łatwiej będzie ustalić odpowiedzialność imienne.

HENRYKA ROSIEK

Biurokracja do kwadratu

Sprawa na pewno nie jest odesobniona i nie dotyczy tylko pracowników W-28 z odcinka ZK. A chodzi o to, że przed mistrzostwami świata w piłce nożnej, pracownicy tego odcinka kupili z pieniędzy składkowych odbiornik radiowy i chcieli go legalnie wnieść na teren Kombinat. Kierownik działu DW stwierdził, że nie widzi przeszkód, ale zezwolenie powinien wydać kierownik wydziału. Niestety inż. Lipowiecki, który też w zasadzie nie widział przeszkód, polecił mistrzowi napisać do swego zastępcy w tej sprawie. Ten ostatni z kolei ma wystosować pismo do kierownika, który może wyrazić zgodę, ale nie wcześniej jak za tydzień. Akurat Mundial się skończy.

Aż dziw bierze, że odpowiedzialni ludzie tyle energii tracą na tak blade sprawy, zamiast skierować ją na problemy związane z reformą gospodarczą, o której pracownicy w dalszym ciągu niewiele wiedzą.

JERZY MISIASZEK korespondent

GŁOS MŁODYCH

PO RAZ TRZYDZIESTY w historii Kombinat w Ośrodku Kształcenia Ustawicznego HiL sześciuset uczniów — pracowników huty otrzymało świadectwa ukończenia nauki w pięciu typach zakładowych szkół zawodowych oraz wielu różnorodnych kursów i szkoleń a praktycznego nowoprzjętych na stanowiska typowo hutnicze. Najcenniejszymi „zdobycami” dla Kombinat będą przede wszystkim absolwenci ZSZ dla pracowników młodocianych, których szkoła przygotowała do podjęcia pracy w zawodach: walcownika metali, tokarza, ślusarza, elektryka maszyn i urządzeń hutniczych. Absolwenci tej szkoły po ostatnich już dla nich wakacjach podejmą swoją pierwszą pracę zawodową w Kombinacie. Jednakże dość duża grupa byłych uczniów (około 15 proc.) jeszcze nie zdecydowała się na zatrudnienie w HiL. Główną przyczyną jest przede wszystkim militarystyka huty oraz możliwość zatrudnienia w takich samych warunkach pracowych w innych, niemilitaryzowanych przedsiębiorstwach, które dodatkowo oferują lepsze warunki pra-

ty np. na jedną zmianę. Dyrekcja szkoły przypomina jednak, że takich możliwości kariery i stabilizacji zawodowej jakie istnieją w Kombinacie nie zapewni im żaden mały zakład pracy. Decyzja zależy jednak wyłącznie od absolwentów, oprócz zachęty ze strony kadry nauczycielskiej nie istnieją inne formy perswazji.

Drugą ceną dla huty 40-osobową grupę stanowią technicy metalurzy i walcownicy, absolwenci Policealnego Studium Zawodowego. Ponad tysiąc

Będzie taryfikator będą i uczniowie

sluchaczy ukończyli kursy wyuczenia zawodu uzyskując specjalistyczne uprawnień kwalifikacyjne spawaczy, dźwignicowych, służb transportu kolejowego i inne.

Nietypowy ale bardzo ważny zespół stanowi 94 wysokokwalifikowanych robotników huty, którzy ukończyli kurs pedagogiczny dla instruktorów praktycznej nauki zawodu. Jego absolwenci powiększyli kadrę instruktorów szkolących nowych pracowników bezpośrednio na stanowiskach pracy, głównie w zawodach hutniczych. Zastępca dyrektora Ośrodka mgr Leopold Sułkowski twierdzi, że różnorodne i

liczne grupy tegorocznych absolwentów świadczą o wszechstronnej i niezakłóconej pracy Ośrodka. Kombinat wzbogacił się o setki nowych kadr i podniósł kwalifikacje zawodowe ponad 2 tysięcy pracowników HiL.

A jak będzie w przyszłym roku szkolnym? — „Zawsze mieliśmy pełny nabór. Niestety w tym roku kandydatów jest mniej. Po prostu brakuje motywacji do nauki. Zwłaszcza młodzi ludzie nie mają perspektyw ani placowych ani możliwości zmiany stanowisk pracy. Dopóki nie zostanie wprowadzony nowy taryfikator kwalifikacyjno-placowy preferujący między innymi wykształcenie zawodowe to chętni do dalszej nauki będą kierować się nadal wyłącznie własną ambicją. Na podstawie przeprowadzonych badań określiliśmy, że średnio ponad 30 proc. pracowników HiL nie posiada pełnych kwalifikacji do pracy w zawodzie hutnika. Z wynikami zapoznaliśmy kierownictwo poszczególnych wydziałów — myślę, że z badań tych wyciągną wnioski. Liczymy na naszą kadrę mistrzowską i nowy taryfikator. Nasza działalność nie może być przerywana — musimy kształcić nowe kadry dla Kombinat. Dyrekcja HiL zdecydowała, że nawet w tych trudnych warunkach będzie finansowała nasz Ośrodek, ponieważ dla przedsiębiorstwa potrzebne są rzesze nowych fachowców”.

A dla zainteresowanych informacja — wpisy na rok szkolny 1982/83 do ostatniego dnia sierpnia.

(mar)

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 16.00, i 19.00 „Znachor” część I i II prod. polskiej, od 12 l.

SWIT mała sala 3 i 4 bm. nieczynna od 5 do 7 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Nie strzelać do nauczyciela” prod. kanadyjskiej, od 15 l. od 8 bm. mała sala nieczynna.

SWIATOWID do 4 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 z cyklu Pożegnanie z filmem, seanse pt. „Zabawka” prod. francuskiej, od 12 l. od 5 bm. godz. 15.30, 18.00 i 20.30 „Dzieje grzechu” prod. polskiej, od 15 l.

TEATR LUDOWY

3 i 4 bm. godz. 11.00 „Pan Tadeusz”, 5 bm. teatr nieczynny, od 6 do 11 bm. godz. 11.00 „O krasnoludkach i sierotce Marysi” (bajka).

KLUBY — nieczynne, przerwa urlopową.

NA WAKACJE!

(Dokończenie ze str. 1)

w okresie wakacji liczną grupę dzieci z wielkoprzemysłowych przedsiębiorstw gościć będą na swój koszt ośrodki wojskowe. Dla dzieci pracowników HiL oferta ta obejmuje 80 miejsc; połowa z nich w kolonii w Unieście, połowa w Ustce. Turnusy w okresie od 23 lipca do 10 sierpnia i specjalnie korzystne warunki zapewniają dzieciom dobry i atrakcyjny zarazem wypocinek.

Oferta wojska kierowana jest do dzieci od 10 do 14 lat z rodzim znajdujących się w trudnych warunkach materialnych i losowych, zaś pobyt finansowany w całości przez gospodarzy. Oznacza to, iż rodzice nie dokonują żadnych opłat, gdyż koszty ubezpieczenia i transportu tam i spowrotem ponoszą przedsiębiorstwa zatrudniające rodziców.

Zakwalifikowania kandydatów na „wojskowe” kolonie dokonają spośród zgłoszeń komisje społeczne i komitety zakładowe PZPR.

Współpracownicy piszą

CO BY BYŁO, GDYBY...?

Ano właśnie. Co by było, gdyby prezydent Stanów Zjednoczonych, Reagan, nie zastosował sankcji gospodarczych wobec Polski? Trapił mnie ta myśl i doskwiera jak odcisk na małym palcu u lewej nogi. Zapewne nasi ministrowie od spraw gospodarczych dalej jeździłby po świecie w poszukiwaniu „wujka Sama”, który chciałby udzielać dalszych kredytów i pożyczek różnoterminowych.

Ale myśl ta jest spychana w cień przez „perfidniejszego” rozumowanie, a mianowicie. Czy w ostatecznym rozrachunku sankcje te, które spowodowały zaskoczenie i szok dla władarzy wszystkich szczebli, nie stały się odrośniętym nurtem w naszej gospodarce narodowej? Myślę, że tak. Bawiem zmusiły one (sankcje) do gospodarskiego myślenia i działania, zmusiły do szukania wielkich rezerw i surowców w kraju — i o dziwo znajdują je — co w przeszłości było nie do pomyślenia. O takie gospodarskie myślenie i działanie, szef Rady Ministrów gen. Jaruzelski zwracał się i apelował do naszych ekonomistów i ludzi pracy, przed i po grudniu 1981 r. Skutek tych apeli był mizerny. Nie pomogły apele, pomogły sankcje. Być może w przyszłości (ja czynię to już dzisiaj) „gorąco” podziękujemy Reaganowi — tak jak obecnie go przeklinamy — że mimo woli przyczynił się do gospodarskiego myślenia Polaków, że zmusił ich do zakasania rękawów i zabrania się do roboty, a nie szukania pożyczek i oglądania się na wszelkiego rodzaju pomoc ze strony dalszych i bliższych sąsiadów.

To „perfidne” rozumowanie coraz bardziej utwierdza mnie w przekonaniu, że bliski jest czas, w którym „dołek” kryzysu gospodarczego — i nie tylko gospodarczego — zostanie zasypany rękami samych Polaków, a p. Reagan plunie sobie w brodę, że i On też miał w tym swój udział.

CZ. JABŁOŃSKI

os. Wandy 1/7

31-905 N. Huta-Kraków

JEDNYM „SZMAL” INNYM „GARB”

Dlaczego młodzi ludzie kończący szkołę zawodową nie chcą podjąć pracy w hucie? — na to pytanie (na podstawie rozmów z kolegami) odpowiada Ryszard Piekarczyk — absolwent klasy samochodowej.

„Nieprawdą jest, że młodzież nie chce pracować. Chce, ale chce mieć z tej pracy jak największe korzyści — dobrą płacę, odpowiednie warunki pracy, angaż zgodny z umową. Ukończyłem klasę samochodową — według umowy ja i moi koledzy powinniśmy podjąć pracę w wydziale samochodowym. Tymczasem zaproponowano nam koksownie, walcownie zgniatacz, lokomotywoownię. To istna paranoja. Kształci się młodych ludzi, uczy zawodu a brakuje dla nich pracy w macierzystym zakładzie.

Właściwie większość absolwentów podjęłaby pracę w HiL. Jednak obowiązują militarystyki. Szukają więc w innych zakładach. Koledze zaproponowano pracę w warsztacie MPK (płaca ok. 7 tys. zł) oraz możliwość kształ-

cenia się w technikum samochodowym. Zdecydował się.

Chciałbym, aby doszło do tego, by huta wybierała sobie wśród uczniów przyszłych pracowników. Każdy otrzymałby opinię ze szkoły i od przelozonego, pod którego kierunkiem skończył się w czasie nauki. Dopiero po konsultacji zapadłaby decyzja kto ma objąć dane stanowisko. W tej chwili selekcji nie ma — i ci najlepsi odchodzą (około 1/3 uczniów). Idą do prywatniarzy, bo jak twierdzą — tam będą mieli „szmal”. Ale nie chodzi tylko o pieniądze. W brzygadzie np. czterech pracuje a sześciu statystuje. My chcemy pracować na swoje konto a nie za statystów. U prywatniarzy panuje prawo pięści — jak nie zrobisz, to nie zrobisz. A u nas, w hucie połowa załogi to właśnie statysty, którzy uważają, że „czy się stoi, czy się leży pięć tysięcy się należy”.

Myślę, że młodzi pracownicy (ci, którzy naprawdę chcą pracować) stabilizacji zawodowej w hucie nie osiągną. Większość uważa, że w HiL dorobić się można jedynie garbą”.

(mar)

Teatr TV „Poczdnam 1945”, 21.55 Słowo się rzekło, 22.40 Dziennik.

PROGRAM II

17.00 Język rosyjski i francuski, 18.00 „Gwiazdy Sopotu”, 19.00 Program lokalny, 20.15 Wtorek melomana, 21.15 Szczecin na antenie dwójki, 22.15 Kwadrans z artem.

ŚRODA

PROGRAM I
9.00 Teleferie — „Uszatek”, 10.00 „Jak wprowadzać reformę gospodarczą”, 15.25 Nurt 17.00 Dziennik, 17.30 Losowanie express lotka i małego lotka, 17.45 „Mini portrety” — Krystyna Gizowska — recital piosenkowski, 18.00 Wojskowy program historyczny, 18.30 „Przyroda polska”, 18.50 Dobranoc, 19.00 Rolnicze rozmowy, 19.10 „Moje miejsce na ziemi”, 19.20 Na pięciolinii, 19.30 Dziennik, 20.15 „Zakazane zabawy” — franc. film psychol.-obycz., 21.40 Spotkanie z Bogną Sokorską, 22.20 Dziennik.

PROGRAM II

17.10 Język angielski, 18.10 „Cyrki świata”, 19.00 Program lokalny, 20.15 Wieczór filmowy, 21.40 Filmy płaszcza i szpady, 22.35 Film na dobranoc

CZWARTEK

PROGRAM I
9.00 Teleferie, 16.10 Kwadrans z artem, 16.30 Dziennik, 17.00 Piłkarskie Mistrzostwa Świata (mecz półfinałowy), 19.10 Dobranoc, 19.20 „Moje miejsce na ziemi” 19.30 Dziennik, 20.15 „Sonda”, 20.45 Piłkarskie Mistrzostwa Świata (mecz półfinałowy), 23.15 Dziennik.

PROGRAM II

16.00 Jak wprowadzać reformę gospodarczą, 17.00 „On, ona, ono” film fab. pr. NRD 18.30 Patrol, 19.00 Program lokalny, 20.15 „Oficer śledczy” radz. film krym., 21.45 Pegaz, 22.30 Kwadrans z artem.

TELEWIZJA

SOBOTA

PROGRAM I

8.25 „Tydzień na działce”, 9.00 „Sobota”, 10.30 Mundial, 12.30 „7 anten”, 13.20 Klub Sześciu Kontynentów, 14.05 Kozacki zespół z Kubania, 14.35 „Dwójka” prezentuje, 15.20 „Czas w orężu zapisany”, 15.50 Dziennik, 16.10 „Smarkula” — komedia obycz. pr. pol. 17.50 Godzina z prof. Henrykiem Szletyńskim, 18.50 Dobranoc, 19.00 Kącik humoru, 19.30 Dziennik, 20.15 „Tamte lata, tamta dolina” (8), 21.15 „Gwiazdy Sopotu” 22.05 Dziennik, 22.25 Kino nocne — „Środki igraszki minionego lata”.

PROGRAM 2

8.30 Nurt, 16.00 Telewizja Kraków na antenie dwójki, 16.30 „Ryby i ludzie”, 16.45 „Pic na wodę” 17.05 Antyczny świat prof. Krawczuka, 17.45 Na morzu (II) serial prod. NRD, 19.00 Program lok. 20.15 Z muzycznego archiwum, 20.35 W pracowni artyści, 21.10 Rosaura o dziecięcej, 22.25 Filmy ze starej szafy, 22.40 Przetaczajcie cały dzień — rep. film. 23.00 Bez maski.

NIEDZIELA

PROGRAM I

9.00 Kino Teleferii, 10.25 W Starym Knie — Karol Adwentowicz — Sylwetka aktora, 11.25 Skarbiec saski — film dok., 11.55 Dziennik, 12.40 Pr. red. rolnej, 13.10 Koncert Zyczeń, 13.55 Z kamerą wśród zwierząt, 14.20 Losowanie dużego lotka, 14.35 Don Juan w Tallinie — radz. kom. film., 15.40 J. tro poniedziałek, 16.20 Orkiestra i balet TV Czechosł., 17.00 Mun-

dial, 19.10 Wieczorynka, 19.30 Dziennik, 20.15 Muzyczne wspomnienia, 20.45 Mecz Polska — ZSRR.

PROGRAM II

10.25 Karol Adwentowicz (dla niesłyszących), 13.00 Ofensywa wyzwolenia, 13.30 Program lokalny, 14.00 Blok młodzieżowy, 17.30 „Zdarzenie na szosie E-4”, czech. komedia, 19.00 Blok młodzieżowy, 20.15 „Na golasa” — węg. farsa film., 21.25 Orkiestra Wojsk Lotniczych, 21.50 Spotkanie z pisarzem, 22.10 Droga na ekran, 22.45 Śpiewa Sława Przybylska.

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

9.00 Teleferie, 10.15 Mundial, 15.25 Nurt, 16.00 Krag — magazyn harcerzy, 16.30 Dziennik, 17.00 Mundial, 19.10 Dobranoc, 19.20 Rolnicze rozmowy, 19.30 Dziennik, 20.15 W krainie albatrosów — film przyr., 20.45 Mundial, 23.00 Dziennik

PROGRAM II

18.00 Droga na Wawel, 18.40 Wystąpienie ambasadora Wenezueli, 18.50 Bolivar — złota ziemia, 19.00 Program lokalny, 19.30 Dziennik, 20.15 Katowice na antenie dwójki, 21.45 Świat i my, 22.15 Katowice na antenie.

WTOREK

PROGRAM I

9.00 Dla Młodych Widzów — kino bajka, 10.15 Mundial, 16.40 Kwadrans z artem, 17.00 Dziennik, 17.30 Klinika zdrowego człowieka, 17.50 10 minut — teleturniej, 18.00 Interstudio, 18.30 Nie bądzmy neptkami, 18.50 Dobranoc, 19.00 Kącik humoru — Don Juan, 19.30 Dziennik, 20.15

Pion wieloletniej działalności zespołów artystycznych jest najlepszą wizytówką Domu Kultury Kombinat i ogromną satysfakcją dla działających zespołów, a również dla odbiorców, którzy oklaskują ich występy.

„AD LIBITUM” (na zdjęciu) występowało już piętnastolecie, zbierając po drodze artystyczne sukcesy w przeglądach wojewódzkich i konkursach. Zespół miał przyjemność reprezentować „Dni Krakowa” w Wielkim Tyrnowie w Bułgarii. Koncertował w NRD, Jugosławii, Czechosłowacji. Trzykrotnie wyróżniony na Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu. W Festiwalu Piosenki Opolskiej i Festiwalu Piosenki Radzieckiej — wyróżnienia. Ogólnopolski Plebiscyt Telewizyjny — III miejsce. Ogólnopolski Festiwal Piosenki Hutniczej w Częstochowie — I na-

■ Piętnastolecie „Ad Libitum” ■ I nagroda dla „Krakusów” ■ Brawa dla Estrady Piosenki

groda. W Przeglądzie Zespołów Wokalnych woj. krakowskiego i w Przeglądzie Zespołów Wokalnych Polski Południowej Katowice — dwie I nagrody oraz udział w programach telewizyjnych — „Spotkanie z Balladą”.

Na jubileuszowym występie w dniu 26. VI. po raz ostatni wystąpił z zespołem „AD LIBITUM”, Kostas Char-

ambopoulos. Wyjeżdża do swej ojczyzny, Grecji. Kostas od 1966—1977 r. występował w nie istniejącym już dziś zespole greckim „SIRTAKI” — należącym do Domu Kultury. Nic więc dziwnego, że żegnano go serdecznymi brawami.

Jubileuszową konferansjerkę prowadził aktor Teatru Słowackiego, Tadeusz Szybowski. Program koncertu jubileuszowego przygotowała — kierownik muzyczna i artystyczna — Jolanta Szczerba-Kanik.

Do wyróżniających się zespołów Domu Kultury, należy KAPELA „KRAKUSY” z niezrównaną solistką — Ewą Miką! Na VI Przeglądzie Kapel i Spiewaków Ludowych Niepołomice 82, „KRAKUSY” zdobyły bezkonkurencyjnie — I miejsce! Prezentują przede wszystkim folklor krakowski. Instruktor zespołu, Henryk Grabowski, sam dobiera repertuar, jednocześnie bierze czynny udział w zespole — grając na skrzypcach.

W prezentacji zespołów trudno pominąć, cieszącą się dużą popularnością — ESTRADĘ PIOSENKI, którą niezliczoną ilość razy wypełniała liczne imprezy bogatym repertuarem. Różnorodny zestaw piosenek, pozwala koncertować w różnego typu imprezach. ESTRADĘ prowadzi i akompaniuje mgr Stanisław Piątkowski.

Występami zespołów Dom Kultury zakończył artystyczną działalność roku.

DANIELA NOWAK



RAJD RADOŚCI — BEZ DZIECI Z NOWEJ HUTY

Szeroko spopularyzowana impreza dla dzieci z Domów Dziecka — Rajd Radości w tym roku mógł ucieścić wielu małych obywateli, bowiem dużo prywatnych posiadaczy samochodów chciało społecznie sprawić przyjemność dzieciakom. Trasy były troskliwie zaplanowane przez działaczy Klubu Małego Fiata. Współuczestniczący organizatorzy jak WSS „Społem”, „Echo Krakowa” i inni zadbali o słodycze i inne niespodzianki.

Wybrałem trasę prowadzącą ze stacji Wisły do Łasku Wolskiego, ZOO, Puszczy Niepołomickiej oraz do zamku w Niepołomicach, gdzie radość sprawił dzieciom świetny kabaret „Drops” z niezrównaną Marią Korabiec. Przyjemnie było widzieć i słyszeć, jak aktorzy nawiązują kontakt z trudną przecież i wymagającą dziecięcą widownią.

Wielu przybranych „rodziców” podarowało dzieciom drobne upominki, słodycze, drugie śniadania, czy nawet zapraszało na obiad. Po raz pierwszy zdarzyło się, że było więcej samochodów niż dzieci, bo niestety zaproszone dzieciaki z Domu Dziecka w Nowej Hucie nie zjawiły się „na starcie”.

Czy ktoś obawiał się nadmiaru obowiązków? Wątpię, by dzieci nie miały ochoty na tego rodzaju imprezę. Bardzo byśmy chcieli to wiedzieć, proszę pani kierowniczkę z Domu Dziecka.

ES

Jak w rodzinnym gronie...

...oczywiście w najlepszym znaczeniu tych słów. Niewątpliwa to zasługa i szczególny dar mgr Danuty Szymońskiej, która na każdym spotkaniu w kawiarni Domu Kultury potrafi wytworzyć przemianę atmosferę, dzięki czemu rozmowy zebranych przebiegają „na luzie”, bez niepotrzebnego sztywniactwa i pompy. Z krótkiego przeglądu rocznego dorobku DKK dowiedzieliśmy się także, ile osób odeszło na renty i emerytury, kogo dotknęła choroba, które panie urodziły dzieci i jak im na imię. Znalazły się i życzenia dla koleżanki, która oczekuje rozwiązania — oby to były bliźniaczki! Nic też dziwnego, że w takiej atmosferze wszyscy czuli się doskonale, chociaż wśród kadry pracowniczej DKK wyczuwało się pewien niepokój — co będzie dalej?

Wątpliwości próbował rozwiązać dyrektor Bolesław Szkutnik. Jak powiedział, Huta im. Lenina ma duży udział w budowie nowego Domu Kultury, a ponieważ dorobek DKK jest niewątpliwie, Kombinat sugeruje przejęcie do-

tychczasowej działalności swej placówki przez DDK i włączenie efektów wielu lat trudnej i owocnej pracy do programu Dzielnicowego Domu Kultury, który wkrótce zacznie raczkować. Jak to jednak będzie naprawdę, trudno odgadnąć, zresztą do tej ważnej dla dzielnicy sprawy jeszcze powrócimy.

Dobrze, że pokazano zebranym dwie etiudy młodego zespołu kabaretowego działającego pod oryginalną nazwą „Tearet”. Pierwszą część programu zaczerpnięto z międzywojennych tekstów poezji i piosenek. W pięknej scenerii, przy świecach, wysłuchaliśmy piosenek z myszką — „Dymek z papierosa”, „Nie kochać w taką noc”, „Bądź zdrow”, „Czarna Mańka”. Odtąńczono i odśpiewano również przebój z roku 1939. I to jak! Program przypadł do gustu nie tylko ludziom już zaawansowanym w pewnym wieku, ale i młodzieży z przyjemnością wysłuchala tych popisów. Druga etiuda — to teksty z „Zielonej gęsi” K. I. Gałczyńskiego. Młody zespół w całości zasługuje na duże słowa uznania, szczególnie jednak należy wyróżnić niewątpliwie talenty, jakie prezentują — Marta Gała i Stanisław Dembski.

W spotkaniu wzięli udział również dawni pracownicy DKK. Organizację partyjną Kombinat reprezentował sekretarz KF — Stanisław Brożyna.

(dr)

ZABRAKŁO „TYSIĘCY”...

Mimo naszej szczególnej czujności, chochlik drukarski przebił się przez obronę i znów strzelił nam... byka. W materiale „zielony salon Krakowa” zamieszczonym w 10 numerze „Głosu” cytata z książki Juliana Zinkowa powinien brzmieć: „W latach międzywojennych na Sowińcu dokonano ważnych odkryć archeologicznych, z których wynika, że kilkadziesiąt tysięcy lat temu na wzgórzu znajdowało się osiedle koczo-wniczego ludu”. Tymczasem złośliwy chochlik zagarnął — bagatelnie! — słówko „tysięcy”, zmieniając sens cytatu.

Chochlik dostał już reprimendę, a z kolei Redakcja serdecznie przeprasza red. Juliana Zinkowa oraz autorkę artykułu — Leokadię Waśniowską-Woźniak. Mamy nadzieję, że podobne potknięcia będą należeć do rzadkości, czego Czytelnikom i sobie szczerze życzymy.

(dr)

KRASULA NA PĘTLI

Pętla tramwajowa i przystanek autobusowy pod Cementownią należą z pewnością do najbardziej zaniedbanych w dzielnicy.

Zacznijmy od poczekalni. Brudne ściany, brudne i malowane ławki, w kacie — niechlujna skrzynia na piach. O podłodze lepiej nie wspominać. Niedopałki i papiery w każdym kącie, pod ławkami.

To samo przy wejściu do poczekalni i na torach tramwajowych. Pety, zapalki, pestki z czeresni, torebki po owocach. Widać od razu, że MPO nie ma zwyczajowo operować tu miotłą, wodą itp.

Inna sprawa, to stan samego ronda. Teren, który gdzie indziej sдобia kwiaty czy ładnie przyszyty trawniki, tutaj na próżno czeka ludzkiej interwencji. Całą jego powierzchnię porasta wielka dzika trawa. Pośrodku stoi tablica reklamująca wyroby Cementowni.

Jedynym optymistycznym akcentem jest pasąca się na pętli laciata krowa. Nie wiadomo, czy z własnej inicjatywy postanowiła zrobić porządek z trawą, czy też Zieleni Miejska zatrudniła ją w charakterze kosiarki. Może to taki „ichni” pomysł racjonalizatorski...

(ron)

RZECZ O PIŁCE czyli dialog niemal platoński



Już Platon twierdził, iż szlachetnymi są ci, którzy na stadionach zmagają się podczas igrzysk. Atoli jeszcze inni, znacznie szlachetniejsi, przyglądają się tylko ze znawstwem wyczynom tych pierwszych i wymieniają między sobą fachowe komentarze. Wierny owej maksymie zasiadłem dziś po południu przed szklanym ekranem, aby podziwiać kunszt narodowej jedynastki. Nie sam, gdyż w towarzystwie mojego przyjaciela, jamnika Watsona.

Watsonowi jakoś dziwnie nie przypadł do gustu ten model spędzania czasu, stąd — już od samego początku — wyrażał swą dezaprobatę. Pomimo kilkuletniej już przyjaźni chyba nie zdołałem w pełni uodpornić się na jego jamnicze sofistymaty, tudzież jakże przyziemną (to chyba jasne) kazuistykę i z tej też przyczyny, już nie po raz pierwszy, dałem się wciągnąć w dysputę. A zaczęło się na pozór niewinnie:

— Przedziwne stworzenia z tych ludzi. Uważają się niby za miarę wszechrzeczy, a tu gonią bez sensu za jedną piłką, jak charły na wyścigach za sztucznym zajacem. A przecież charły, to głupia rasa...

— Nie nudź, drogi Watsonie. Nie jesteś chyba wasitą! Poza tym charłotom nawet do pięć nie dorastasz... A wreszcie sport, to wspaniała rzecz. Już nawet starożytni...

— Tak, tak, wiem do czego zmierzasz. Zaraz wyskoczysz z Platonem. Siedzisz tutaj bez ruchu, na kanapie, i hodujesz brzuch. Też mi się znalazł filozof, kolos kai... kanapos! Jeśli chcesz dyskutować, to przyjmij raczej zasady perypatetyków i rozprawiaj w trakcie przechadzki. Możemy skończyć nasz dialog choćby podczas spaceru...

— Aha! Przecież twą grę! Byłeś przecież dopiero przed godziną! Nic z tego. Nie przeszkadzaj!

— Alłiści sport to ruch — nie dawał za wygraną Watson. — Ty zaś w tej chwili stanowisz wszelakie jego zaprzeczenie. Paradoks bynajmniej nie elegancki. W przedziwny sposób pojmujesz zasadę reprezentacji demokratycznej. Zresztą nie tylko ty, bo i tobie podobni brzuchacze. Wytypowali sobie jedenastkę, a sami, w kilka milionów, siedzą i obrastają w sadło przed telewizorami. Ktoś to już robi za nich. Oni się czują zwolnieni. Totalna bierność. Zakisły bezruch. O wiele więcej mieliby wspólnego ze sportem, gdyby sami pokopali w piłę zamiast tych zawodowców, zagrali w badmingtona lub po prostu pobiegali na spacerze. Podobnie zresztą pojmujecie politykę: ktoś tam za was coś robi, a wy...

— Milcz, psie!
— Wstydz się, przyjacielu! Argument jak z Karola Maya! Czy nie stać cię na lepszego? A co się tyczy sportu, to przecież już starożytni, na których wciąż się powołujesz, wolali Canem et circenses!
— Nikczemny demagogu! Wcale nie Canem...

— Wiem, wiem. Ale użycie właściwego słowa mogłoby w dzisiejszych czasach być dosyć drażliwe. Ekonomia jest ekonomiką. Tu nie ma silnych! Za to circenses zawsze da się zmaistrować. A swoją drogą, czy zamiast wierzyć w wąską specjalizację wytypowanej grupy, nie lepiej byłoby samemu też brać udział? Zbudować więcej boisk szkolnych, basenów, lodowisk... Zamienić — o paradoksie! — jakość w ilość? Licząc się przecież masą, a nie jednostki. Zdrowie mas. I to nie tylko w sporcie. Już choćby zwykły spacer, ruch na świeżym powietrzu, a nie jakiś tam bierny...

— Pokonatek mnie, lotrze! Ale nie myśl, że siłą twoich argumentów! Jeśli już chcesz, to chodźmy się przejść ty... perypatetyku! I nie myśl, że koniec dysputy! Amicus canis, sed magis amica veritas!

— Salus tuus suprema lex tibi esto! Zresztą nie tylko twoje zdrowie, bo i całego narodu! — odrzekł sentencjonalnie Watson, wybiegł i za chwilę powrócił niosąc w zębach smycz.

CZEŚLAW BIEL

MAGAZYN

Ból stary jak świat

Ból zębów jest dłuższy niż pisana historia ludzkości. Wyraźne ślady próchnicy noszą już czaszki z okresu neolitu. Ból był walcem doraźnym, jak u angielskiej królowej Elżbiety I albo chrześcijański, jaki doświadał Jerzemu Waszyngtonowi. Wpływ bólu zębów na polityczne dzieje świata czeka jak na gazie na swego badacza.

Ludzie przez wiele pokoleń starali się na różne sposoby ratować swe zęby. Starożytni Grecy i Rzymianie wierzyli, że bólem jest w stanie zapobiegać bluszcz — święta roślina boga stołca. Chińscy lekarze sprzed 3500 lat stosowali metodę polegającą na nakłuwaniu igłą... kłocia. Inni stosowali specjalne mazidła, a także proszek sporządzony z palonych rogów jelenia.

Najczęściej jednak chore zęby po prostu usuwano. Służyły po temu narzędzia budzące samym swym wyglądem przerażenie. Podstawową umiejętnością ówczesnych dentystów było opanowanie sposobu unieruchomienia głowy delikwenta. Gdy tkwiła ona już w żelaznym uścisku można było przystąpić do zabiegu. W jego wyniku pacjent tracił zazwyczaj również kilka zdrowych trzonowych i siekaczy, a nie rzadko przyplacał gorliwość stomatologa złamaniem zuchwy. Całej operacji towarzyszył hulaśliwy łoskot bębna, niby dla reklamy, ale w rzeczywistości dla zagłuszenia wrzasków nieśczęśliwca. A medyk po skończonej sesji długo starał się nie wracać do tego samego miasta.

Od dawna stosowano protezy. Przez wieki miały one jednak charakter jedynie upiększający, kosmetyczny. Do gryzienia pokarmu nie nadawały się. Wykonane z drzewa były mało przydatne. Zrobione z kości stoniowej szybko gnily. Nie potrafiono też poradzić sobie ze skutecznym zamocowaniem protezy. Stąd ówczesni medycy uśmiechali się raczej sceptycznie — półgębkiem.

Naprzód pchnęły dentystyce cztery wielkie wynalazki. Wynalazek sztucznych zębów z porcelany, znalezienie środka znieczulającego, wilkanizacja, dzięki której rozwiązano problem tzw. płyty podstawowej i efekt zastosowania podciśnienia powietrza, przysysania protezy do jednego miejsca.

Ogólnie jednak stomatologia nie jest dziedziną która przyniosła zdecydowaną ulgę człowiekowi. Nadal boli!

Najdłuższe...

Najdłuższa nazwa miejscowości, do dziś podawana na drogowskazach i w oficjalnych dokumentach to „Taumatawhangatangihangakoauauotamateaturipukakapikimungahoronukupokaiwhenuakitanatahu”. To niewielkie miasteczko, którego nazwę miejscowi Maorysi wymawiają jednym tchem bez zajknięcia, znajduje się w Nowej Zelandii. Ten językowy tasemiec w przekładzie z polinezyjskiego na polski oznacza: „Miejsce, na którym grał diabeł ukochanej na flecie Tamatea, człowiek z wielkim kolanem, który wspinał się na szczyty i polykał góry, dlatego też był nazywany ziemiożerą”.

...najkrótsze

Najkrótszą nazwę spośród francuskich miejscowości ma wioska „Y” nad Sommą. Natomiast w Anglii najkrótsze nazwy mają miejscowości

„Ae” i „Oa”. Do niedawna była również wyspa „I”, która jednak obecnie nazywa się Iona.

(Na podstawie J. Herlingera *Księga Osobliwości*)

MINI KONKURS

Czy znasz te cytaty?

1. „Jedna Polska jest na świecie, Jedno tylko polskie serce i iza...”
2. „O większego trudno zucha, Jak był Stefek Burczymucha... »Ja nikogo się nie boję! Choćby niedźwiedź... to dostoję!»”
3. Jednego serca! Tak mało, tak mało, Jednego serca trzeba mi na ziemi, Cho by przy moim miłością zdrzało, A byłbym ciałym pomiędzy ciekami.”

Khmerskie opowieści

Pewien bogacz miał wspaniałego kota. Był nim tak zachwycony, że postanowił nazwać go najgodniejszym imieniem.

— Nazwij go *Niebem* — radziły przyjaciela — czyż jest coś wspanialszego nad niebo?

Człowiek zrobił jak mu radzono, ale gdy wolał kota na drodze: *Niebo*, dzwiono się — przecież byle chmura może niebo przystąpić, więc jest ważniejsza od niego. Kot od tej chwili stał się *Chmurą*.

— Nazwij go lepiej *Wiatrem*. *Wiatr* potrafi rozpedzić chmury — rzekł na to stary, mądry wieśniak.

— A może *Murem*? — mówiła żona — *mur* chroni przed wiatrem.

I tak kota nazwano *Murem*.

— *Mur*? Dlaczego właśnie *mur*? — wrzuszali ramionami przechodnie — *każdy* szczur *da* sobie *radę* z *murem*.

— *Szczur, Szczur* — wolał naza jutrz na kota właściciela.

Usłyszała te słowa mała dziewczynka.

— *Kot* *zjada* *codziennie* *kilka* *szczurów*, *więc* *jest* *od* *nich* *silniejszy* *i* *godniejszy*. *Nazwij* *lepiej* *kota* — *Kotem*.

I tak kot stał się *Kotem*. Najlepiej jest nazywać rzeczy ich własnym imieniem.

— *Mam* *tonę* *złota*. *Dam* *ci* *z* *niego* *trochę*. *Czy* *będziesz* *mi* *schlebiał*?

— *Za* *trochę* *złota* *miabym* *ci* *schlebiać*?

— *Dam* *ci* *połowę*...

— *Wtedy* *będziemy* *mieli* *tyle* *samo* *złota*.

— *Dam* *ci* *wszystko!*

— *To* *któ* *komu* *winien* *wtedy* *schlebiać*?

Wg B. Szczygła

MĄDROŚĆ PO ŁACINIE

Fas est et ab hoste doceri — warto się uczyć i od wroga (z Owidiusza METAMORFOZY).

Qui tacet, consentire videtur — kto milczy ten zdaje się zezwalać

Quis custodiet ipsos custodes? — ktoś pilnować będzie samych strażników?

Quot homines, tot sententiae — ile ludzi tyle poglądów (z Terencjusza PHORMIO)

Semper homo bonus tiro est — dobry człowiek jest wiecznym nowicjuszem (z Marcjalisa EPIGRAMY)

Ex iniuria non oritur ius — z bezprawia nie rodzi się prawo

Ubi bene, ibi patria — gdzie dobrze (mi się powodzi), tam (jest moja) ojczyzna (parafraza z Cicerona TUSKALANKI)

Varium et mutabile semper femina — niestała i zmienna jest zawsze kobieta (z Wergiliusza ENEIDA)

Vita brevis, ars longa — życie krótkie, sztuka długotrwała (wg przekładu Seneki O KRÓTKOŚCI ŻYCIA)

Pecunia non olet — pieniądź nie cuchnie (z Cicerona MÓWCA, wg późniejszej anegdoty słowa cesarza Wespazjana do syna Tytusa, który mu czynił zarzuty z powodu opodatkowania miejskich latryn)

net II (jednego serca)...
3. ADAM ASNKX (1838-1897) 50-
-1910) Stefek Burczymucha.
2. MARIA KONOPNICKA (1842-
(1802-1834) Wieści.
1. MAURYCJ GOSŁAWSKI

Odpowiedzi mini konkursu



Co robię? Słucham płyt...

Fot. Młodzieżowa Agencja Fotograficzna

Błądzą przy nich praktyki Harrisa

Niezwykłe wyczyny uzdrowiaczy z Filipin

Tony Agpao trzyma rękę nad brzuchem pacjentki. W powietrzu wykonuje ostry ruch, jakby ciał powietrze, a skóra rozchyła się jak rozcięta nożem. Uzdrowiacz rozchyła skórę i mięśnie. Podczas całego zabiegu pacjent zachowuje pełną świadomość. Nie czuje bólu i przygląda się operacji ze zdziwieniem (...) Agpao znajduje owróżdzenie. Przedtem wykazał to samo rentgen, lecz pacjent wolał poddać się operacji znachora, niż pójść do szpitala i dać się operować zwykłym sposobem (...) Znachor po otwarciu jamy brzusznej wykonuje palcem cięcie w powietrzu, usuwa chora część jelita, a następnie styka ze sobą oba jego końce, które błyskawicznie zrasta się. Operacja skończona. Agpao wypycha trzewia z powrotem do jamy brzusznej i wykonuje nad raną koliste ruchy dłońmi. Otwór w brzuchu zrasta się momentalnie, nie pozostawiając nawet blizny. Pacjent utracił dość dużo krwi podczas operacji, lecz czuje się dobrze. Po 15 minutach rekonwalescent wstaje i udaje się do pracy; jest wyleczony, tylko brak mu kawałka jelita.

Tony Agpao jest jednym z filipińskich uzdrowiaczy — grupy niezwykłych znachorów. Amerykański lekarz dr Nelson Decker był świadkiem kilku tysięcy przeprowadzonych przezeń operacji. Przytoczony powyżej fragment to urywek jego długiego sprawozdania zamieszczonego w 1966 w „Psychic News”. Podaje go za Lechem E. Stefańskim i Michałem Komarem, autorami książki „Od magii do psychotroniki”. Istnienie i działalność filipińskich uzdrowiaczy, głośne w świecie, udokumentowane bogatą literaturą, w Polsce było dotąd niemal zupełnie nieznanne. Jedynie Wiktor Osiatyński, który odwiedził jednego ze słynnych magów, opowiedział w tygodniku „Kultura” (1974) o próbie jaką znachor przeprowadził na nim samym. Skóra i mięśnie na ręce dziennikarza rozchyliły się jakby pod wpływem niewidzialnego cięcia, a następnie w równie tajemniczy sposób się zespoliły. Na ciele nie pozostały żadne ślady zabiegu.

Kilka miesięcy temu po raz pierwszy mieliśmy okazję ujrzyć praktyki uzdrowiaczy w telewizji. W Klubie 6 Kontynentów gościła Polka z Francji, która osobiście obserwowała i filmowała przebieg operacji w dalekiej, egzotycznej „przychodni”. W pewnej chwili podczas wizyty u znachora kobieta ta zemdlala i sama stała się obiektem uzdrowiciel-

skiego zabiegu. Scenę tę utrwaliła na taśmie filmowej towarzysząca Polsce w wyprawie francuska zakonnica. Pokazano także instruktażowy niejako film, na którym widoczne były wyraźnie manipulacje maga, spływająca krew, usuwane tkanki.

Jednym ze współczesnych uzdrowiaczy jest Terte. Przyjmuje chorych w brudnej szopie w antyhygienicznych warunkach. Operacje następują po sobie z fantastyczną szybkością. Co 15 sekund na starym, kulawym stole pojawia się nowy pacjent. Na swoją kolejkę czekają setki chorych. Terte operuje w półtransie przy współpracy 20 pomocników. Przeprowadzane przez niego zabiegi w przeciwnieństwie do innych uzdrowiaczy, są bezkrawawe. Niezwykle szybko goją się pooperacyjne rany. Wspomniany już tu dr Decker przez miesiąc przyglądał się działalności Terte'a. Relacjonuje m. in. przypadek pewnej Kanadyjki chorej na raka. Lekarze dawali jej jeszcze co najwyżej 6 tygodni życia. Terte potwierdził diagnozę: rak płuc. Następnie bez użycia noża rozciął skórę pacjentki i wyjął strzęp różnowej, nowotworowej tkanki.

Kim są uzdrowiacze z Filipin? Nadzwyczaj zręcznymi iluzjonistami oszukującymi naiwnych, czy ludźmi, którzy rzeczywiście posiadli nieznaną oficjalnej nauce niezwykle umiejętność? Przeprowadzone niegdyś badania tkanek usuwanych chorym wykazały, że są to fragmenty ciała... jamochłonów. A może osiągały taką strukturę pod wpływem nieznannej formy energii emitowanej przez ręce magów? Skłania się ku temu dr Jurij Kamieński. Twierdzi on, że energia ta w postaci bardzo skupionych wiązek, umożliwia „cięcie” ciała — rozstąpienie się komórek bez ich uszkodzenia. Hipoteza Kamieńskiego tłumaczy też przyczyny natychmiastowego znikania wszelkich śladów operacji. W chwili zbliżenia brzegów rany rozdzielone molekuly wchodzące w skład błon komórkowych na powrót się zespalają.

Praktyki znachorów z Filipin nadal czekają na ścisłe naukowe wyjaśnienie. Tymczasem chorzy tłumnie wciąż przybywają, szukając u uzdrowiaczy nadziei i ratunku.

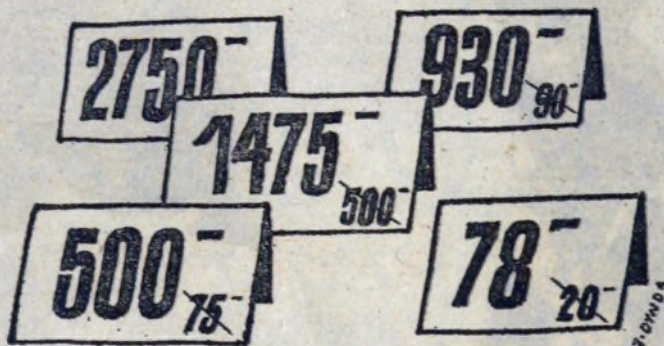
Magazyn opracował: ADAM RYMONT

KOMBINATOR EK



Śmiejemy się z głupich choć i przewielebnych

IGNACY KRASICKI



-horendalne skoki cen
spędzić mogą z oczu sen...

RYŚ. J. DYNDA

FRASZKI

SYMULANTOM

Często niezgorsze korzyści przynosi
twarz zapłakana, jęklivy głosik...

O WYBITEJ SZYBIE

Wprawia ją ten, kto wybił?
Nie zawsze tak się dzieje...
Częściej ten, komu dziurą
chłód do mieszkania wieje.

ZOFIA DRÓŻDZ

Daniela Nowak

TALONIZATOR

Jest taki — krew wszystkim psuje!
— bez przerwy się talonizuje...
Skąd zdobywa te talony?
Gdzie i w jakie chadza strony?
Wszystkie chody zna po ciemku
wszędzie własne ma okienko
U prezesów u magistrów
w zjednoczeniu u ministrów
u docentów u sportowców
badylarzy i kadrowców
u cyrkowców i koników
referentów naczelników
z każdym na ty po kolei
Niezawodnej jest nadziei
i energii i zapachu
choć nie kończył
żadnych nauk!

ŻADNEJ PRACY

Młoda rozczarowana kobieta mówi do
profesora psychologii:

— Czy świat nie byłby szczęśliwszy,
gdyby był podzielony na dwie wyspy,
jedna dla mężczyzn, druga dla kobiet?
— Myślę, że nie — odpowiada profes-
sor.

— Żadnej pracy by nie było. Męż-
czyźni przez cały czas oglądali by przez
silne lornety wyspę kobiet, a kobiety
zauważywszy to, starałyby się jak naj-
ładniej ubierać. (J. M.)

Z milicyjnych kronik

TRAGEDIA W PRALNI

Pierwsi pracownicy Spółdzielni Pralniczej w os.
Na Skarpie, którzy zjawili się 23 marca o godz.
7.35 — zastali drzwi zamknięte. Nie zdarzyło się
to, odkąd pracowała tu jako portierka Anna M.
Była zawsze solidną i skrupulatną pracownicą. Za-
częto się dobijać do drzwi, walono w okna, ale bez
efektu. W końcu jeden z pracowników wybił szybę
i dostał się do wnętrza. Jakież było jego przeraże-
nie, gdy w holu zakładu natknął się na zwłoki por-
tierki.

Wezwano pogotowie, lekarz stwierdził zgon. Po-
wiadomiono milicję. W trakcie milicyjnych czynno-
ści okazało się, że z kilkunastu pomieszczeń zniknęły
różne przedmioty. Między innymi — radioodbiornik,
maszyna do pisania, dwa kalkulatory, w sumie
wartość skradzionych przedmiotów wyniosła 52
tys. zł. Z tego aż na 14 tys. zł. poszkodowani zo-
stali pracownicy. Kto więc dokonał mordu i na ja-
kim tle?

Ekipa śledcza, skompletowana z Komendy Dziel-
nicowej i Wojewódzkiej MO, nadzorowana przez
mjr Gustawa Wadowskiego — zastępcę komendan-
ta dzielnicowego w Nowej Hucie, ustaliła trzy kie-
runki prowadzenia śledztwa: rodzinną, pracowniczą
i środowiskową. Ustalono ponad wszelką wątpli-
wość, że mordercą musiał być znajomy Anny M.,
bowiem człowieka obcego nie wpuszczaliby do za-
kładu. Wkrótce zainteresowano się osobą 33-letniego
Józefa K., mechanika samochodowego. Z pomocą
przyszli, jak to często bywa, przypadek.

W nocy z 12 na 13 kwietnia, w drugi dzień Świąt
Wielkanocnych, dokonano włamania do stacji CPN
przy ul. Bulwarowej. Sprawca odgiął metalową kratę,
wybił szybę i dostał się do wnętrza. Zabrał me-
talową kasetkę z 35 tys. zł. i 179 bonami dolaro-
wymi; zniknęła też cała dokumentacja. W czasie
dochodzenia znaleziono grzebień, guzik, lustro i...
świadek osobisty na nazwisko Józefa K. Złożono mu
więc wizytę w mieszkaniu, dokonując przeszukania.
Zainteresowano się maszyną do pisania marki „Con-
sul”, z dokładnie wymazanymi numerami. Wkrótce
okazało się, że była to maszyna skradziona w Spół-
dzielni Pralniczej Na Skarpie. W mieszkaniu i na
strychu znaleziono prawie wszystkie rzeczy, skra-
dzone w CPN i w Spółdzielni Pralniczej.

W toku prowadzonego śledztwa przez ppwr mgr
Jerzego Zajdaka, inspektora Wydziału Dochodzenio-
wo-Śledczego KW MO, Józef K. przedstawił po-
czątkowo taką wersję tragedii w pralni: gdy się

tam zjawił, Anna M. już nie żyła, skorzystał więc
z okazji i zabrał trochę rzeczy. Końcowe wyjaśnie-
nia podejrzanego są już inne. Okazało się, że
Józef K. wrócił krytycznego dnia o godz. 23 od
matki, która mieszka w os. Stalowym. Przechodząc
obok pralni, zapukał, sądząc że na dyżurce jest
jego znajomy. Była jednak Anna M., która znała
Józefa K., ponieważ jego matka pracowała tu kie-
dyś jako portierka. Anna wpuściła go więc na chwile,
aby dowiedzieć się o zdrowie matki i ciężko
chorego ojczyma. Nie wiedziała, że Józef K. jest
pijany. Rozmowa nie kłela się, w końcu gość za-
snął na ławce w holu.

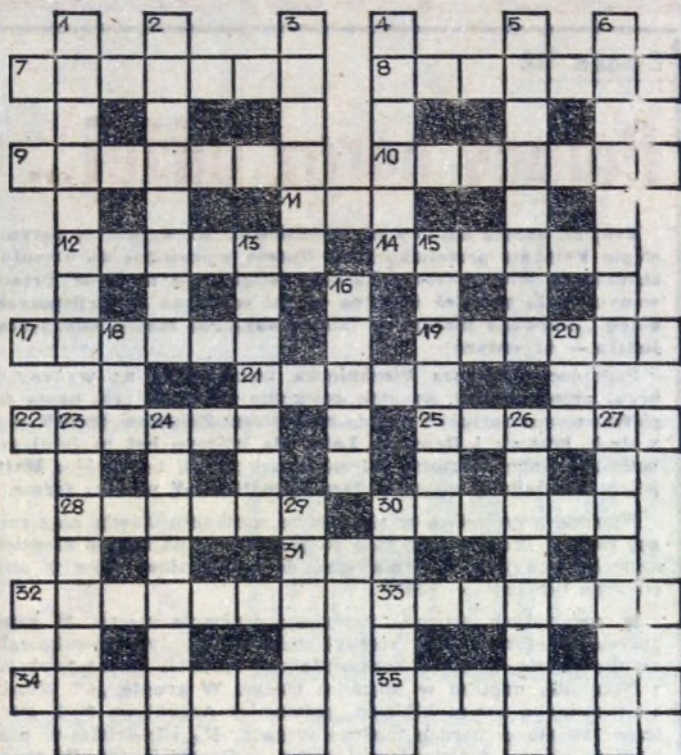
Anna M. nie wiedziała co zrobić z pijanym męż-
czyzną. Po północy starała się go dobudzić i zmu-
sić do wyjścia. Józef K. twierdzi, że gdy po prze-
budzeniu zobaczył nad sobą twarz Anny M., nakła-
niającą go do wyjścia, bardzo się przestraszył.
Chciał ją uciszyć, aby nie krzywała, chwycił ko-
bietę mocno za szyję. Broniąc się, podrapała mu
twarz i ręce. W szamotaninie przewrócili się na
podłogę i w pewnym momencie Józef K. zauwa-
żył, że Anna M. zasnęła. Wypuścił ją więc z rąk,
starał się ocucić, próbował nawet sztucznego od-
dychania, ale wszystko na próżno. Wpadł w panikę,
zorientowawszy się, że kobieta nie żyje. Zostawił
się, co zrobić ze zwłokami. Przyszedł mu do głowy
pomysł, by upozorować morderstwo na tle rabun-
kowym. Z lupami wyszedł z zakładu około godziny
drugiej po północy. Przed wejściem wyjął klucz
z zewnętrznej strony drzwi, zamknął je od w-
ewnątrz i klucz wyrzucił. Rzeczy ukrył w kolegi w
piwnicy, następnie przeniósł do swego mieszka-
nia na os. Willowym z zamiarem ich sprzedaży. Do
chwili aresztowania, niewiele jednak zdolał upłyn-
nić.

A jak było ze stacją CPN? Twierdzi, że wrócił
pijany do domu. Obok stacji przypomniał sobie ar-
tykuł z jakiejś gazety o obrabowaniu tego rodzaju
placówki. Postanowił więc zaryzykować. I może by
się udało, gdyby nie ten nieszczęsny dowód oso-
bisty.

Nie był to jedyne wysoki Józefa K. Kilka lat
temu dokonał włamania do kościoła w Starym
Wiśniczu, gdzie wspólnie z kolegą skradł taberna-
kulum. W 1981 roku dokonał włamania do sklepu
w Porębie Spytkowskiej. Na jego koncie są także
dwie obrabowane piwnice w Nowej Hucie.

Józef K. czeka na rozprawę i wyrok. Taki jest
zawsze finał tego rodzaju wyskoków. U podstaw
nieszczęścia, do jakiego doprowadził rodzinę Anny
M. — leży alkohol. Psychiatrzy nie stwierdzili u
Józefa K. żadnych odchyleń. On sam twierdzi, że
pod wpływem wypitych kieliszków wódki, stawał
się innym, agresywnym człowiekiem. Nie bez
wpływu na to, że Józef K. lubił alkohol, było jego
dzieciństwo, które upływało w ciągłych konflik-
tach z ojczymem. Czy jednak musiało dojść do tak
tragicznego finału? MARIAN OLEKSY

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 7. łączka otoczona lasem, 8. obszar o płaskiej po-
wierzchni, 9. zamiar niemożliwy do urzeczywistnienia, złudze-
nie, 10. dokazywanie, zabawa, figle, psoty, 11. w oku się kręci,
12. mała ozdobna kolumnienka w balustradzie, balas, 14. ojciec
Zeusa, 17. rodzaj kilofa, 19. nieporządek, chaos, 21. wrażenie wy-
warłe przez kogoś lub coś; rezultat, wynik, 22. polski kompozy-
tor nagrodzony złotym medalem na Olimpiadzie w Londynie
(1948 r.) za II Symfonię Olimpijską, 25. dobra okazja, pomyslna
okoliczność, 28. przełęcz między Zawratową Turnią a Małym
Kozim Wierchem (2159 m.), 30. ostry stan zapalny migdałków i
gardła, 31. praca wykonana przez siłę 1 dyny na drodze 1 cm,
32. mężczyzna o jasnych włosach, 33. jest ich zwykle wiele w
książkach dla dzieci, 34. przyścienna lampa z płytką odbijającą
światło, 35. cierpi pa głęboki niedorozwój umysłowy.

Pionowo: 1. nauczyciel Platona, 2. silny, długotrwały ogień ar-
tyleryjski, 3. znany gawędziarz i pieśniarz góralski (1809-93), 4.
mieszkaniec królestwa niem. powstałego z połączenia Branden-
burgii i Prus Książęcych, 5. obmyślanie, planowanie potajemnie
coś złego, 6. specjalista w zakresie nauki o języku i literaturze
angielskiej, 13. środek przeciwwskazowy (pochedna morfiny), 15.
jednostka dawki ekspozycyjnej promieniowania jonizującego Y
lub X, 16. największa wyspa grecka na M. Śródziemnym, 18. ...
zapał, 20. miara szczęścia, 23. szkoła wyższa, 24. nazywano tak
kobiety wykształcone, zwykle popisujące się swoją wiedzą, 26.
krewniak krokodyla (Ameryka i Azja), 27. 1/4 litra, 29. dawniej
nazywano tak czynsz dzierżawny, 30. stan poprzedzający zgon.

Wśród czytelników, którzy do dnia 8 lipca nadesłały praw-
idłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z nr 11

Poziomo: 1. prosek, 5. czkawka, 9. chata, 10. Orsza, 11. Wroc-
ław, 12. etyka, 14. agawa, 16. rabat, 19. trąbka, 21. orbita, 23.
metka, 24. Eltra, 25. liany, 26. delie, 27. szynka, 28. tetryk, 30. Niasa,
31. Polak, 36. trasa, 38. wiertło, 39. rondo, 40. takty, 41.
amarant, 42. Arkadia.

Pionowo: 1. pacjent, 2. ogary, 3. zjawy, 4. korona, 5. chałwa,
6. krowa, 7. Wisła, 8. Alabama, 13. kabotyńka, 15. Gibraltar, 16.
ramadan, 17. butelka, 18. toaleta, 20. rzecz, 22. tryby, 27. szparka,
29. klasyka, 31. iperyt, 32. satyra, 34. linia, 35. kwota, 36. Totek,
37. alkad.

NAGRODY KSIĄŻKOWE ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI W 10 NUMERZE „GŁOSU NOWEJ HUTY” WYLOSOWALI:

Aleksander Irzyk — 31-968 Kraków, Osiedle Zielone 1/30,
Krzysztof Wojskiński — 31-207 Kraków, ul. Siemaszki 54/52,
Marcin Jaśkowiak — Kraków-Nowa Huta, os. Szkolne 11/6.

UWAGA: Nagrody wysłamy pocztą.

CIASNO — W KLUBIE SENIORA

Położony trochę jakby na uboczu, w przyciasnych pomie-
szczeniach klub „Seniora” w os. Na Skarpie prowadzi dzia-
łalność już od kilku lat. Stale bywa na organizowanych tu
impresach około 100 osób, co na rzeszę kilku tysięcy renci-
stów i emerytów w Nowej Hucie jest ilością niewielką. Ale
jak zapewnia kierowniczka — M. Różańska, przyczyna tkwi
w tym, że małe pomieszczenie nie pozwala na organizowa-
nie kilku różnych imprez jednocześnie.

— Działalność naszej placówki rozszerzy się po przejściu
do pomieszczeń Domu Kultury przy ulicy Majakowskiego
— zapewnia. — Ale może to nastąpić chyba dopiero w sty-
czniu 1983 roku, albo nawet i we wrześniu.

Na razie z H. Cwanek, drugą pracownicą etatową klubu,
panie robią co mogą. Zajmują się wszystkim, począwszy od
prowadzenia małej biblioteczki, do organizowania wycie-
czek, spotkań i zebrań towarzyskich. M. WĘGIEL

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatoru Metalurgicznego Huta im.
Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerry DA-
NEK (z-ca redaktora naczelnego), Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Sta-
nisław NOWAKOWSKI (II sekretarz redakcji), Romualda JAROCKA-NOWAK,
Henryka ROSIEK (kier. działu) Magdalena RUSEK, Danuta RYBARCZYK (se-
kretarz redakcji), Adam RYMONT i Mieczysław BAK (redaktor techniczny),

przy współudziale Społecznej Rady Redakcyjnej. Adres redakcji: Huta im. Le-
nina bud. „S”, pokój 113. Telefon redakcji — 44-28-99; przez centralę huty —
44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 55-61. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo
Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Gra-
ficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów
niezamówionych.

Espana '82

Polacy coraz bliżej... medalu

Takiego obrotu sprawy nie spodziewali się najwięksi optymiści. Po dobrym występie Polaków przeciwko Peru liczone wprowadzić na ewentualne zwycięstwo nad aktualnym wicemistrzem Europy, Belgią, ale aż 3-0? Przeciwnikiem biało-czerwonych była przecież drużyna od lat salczana do najlepszych w Europie. Na dodatkowe „czerwone diabły” w inauguracyjnym meczu mistrzostw pokonały mistrzów świata — Argentynę!

Podopieczni trenera Piechniczka wzięli się za wyżyny, obnażając wszystkie braki przeciwników. Świetne spotkanie rozegrała cała nasza drużyna, ale na szczególne uznanie zasłużyli przede wszystkim: Zbigniew Boniek — strzelec trzech wspaniałych bramek i Grzegorz Lato, dla którego był to jubileuszowy, setny mecz w biało-czerwonej koszulce. Nie wiele ustępowali tej dwójce Matysik i Buncel, którzy już w poprzednim meczu z Peru sygnalizowali wysoką formę.

Wysokie zwycięstwo w pierwszym spotkaniu stawia nasz zespół w bardzo dogodnej pozycji przed dalszą fazą rozgrywek. W najbliższą niedzielę, 4 lipca biało-czerwonych czeka decydujący o awansie do półfinałów mecz z zespołem trenera Konstantina Bieskowa — ZSRR.

W pozostałych grupach rozegrano pierwsze mecze. W grupie „B” RFN, która „przeszła” eliminacje w niezbyt efektywnym stylu zremisowała z Anglią 0-0. Ten wynik stawia w nieco korzystniejszej sytuacji zespół brytyjski, gdyż będzie grał z Hiszpanią dopiero w ostatnim meczu. W grupie „C” Włosi sprawili przyjemną niespodziankę swym kibicom, pokonując Argentynę 2-1. Porażka ta stawia mistrzów świata w bardzo trudnej sytuacji. Na ich drodze w następnym meczu stają bowiem główni faworyci mistrzostw — Brazylijczycy. W grupie „D” Francuzi bez większych kłopotów pokonali 1-0 nie najlepiej dysponowanych Austriaków. „Trójkolorowym” mogą jeszcze zagrozić piłkarze Irlandii Północnej, którzy w eliminacjach zwyciężyli gospodarzy MS — Hiszpanów.

Spotkania półfinałowe z udziałem zwycięzców 4 grup rozegrane zostaną 8 lipca. (AnGo)

Wdzięk i gracia w hali Hutnika

W nadchodzącą sobotę i niedzielę w hali „Hutnika” odbędą się finały IX Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w gimnastyce artystycznej. Wystąpi 50 zawodniczek z 10 województw. Dyscypliną ta została zaliczona do konkurencji olimpijskich, z uwagą śledzić będziemy nasze nadzieje gimnastyczne w Los Angeles. Okręg krakowski reprezentować będą zawodniczki MKS „Krakus”: Aneta Kubik,

Monika Seitz, Katarzyna Chrzanowska, Iwona Panna.

Finały Spartakiady są największą imprezą sportu młodzieżowego w kraju. Organizatorzy serdecznie zapraszają szczególnie młodzież na atrakcyjne ćwiczenia gimnastyczne.

Sędzią głównym zawodów będzie twórca „krakowskiej szkoły” gimnastyki artystycznej — Krystyna Georgiew.

Nie przegrali meczu i... tylko brąz

Młodzi piłkarze ręczni Hutnika startowali w finałowym turnieju o mistrzostwo Polski juniorów w Gliwicach. Krakowianie pokonali Wybrzeże Gdańsk 28-24, Warszawiankę 23-22 oraz zremisowali z Pogonią Szczecin 25-25. Gorszym stosunkiem bramek Hutnik zajął w swojej grupie 3 m. i grał następnie o brązowy medal z Trusó Elbląg.

Mecz miał dramatyczny przebieg, krakowianie wygrali dopiero po dwóch dogrywkach. W normalnym czasie wynik był

remisowy 26-26, po pierwszej dogrywce 34-34 a ostatecznie zakończył się zwycięstwem Hutnika 41-40.

Najwięcej bramek dla krakowian w całym turnieju zdobyli: Obrusik 33 (wybrany został najlepszym zawodnikiem turnieju), Stokłosa 23, Mularezyk i Walka po 16, Pilch i Basiński po 12. Trenerem zespołu jest Piotr Świątek.

Złoty medal zdobyła Pogoń Zabrze, a srebrny — Pogoń Szczecin.

Sparta — wicemistrzem Polski!

Wielka i przyjemna niespodzianka sprawił beniaminek I ligi kręglarskiej Sparta Kraków, zdobywając wicemistrzostwo Polski. Krakowianie wyprzedzili tak renomowane zespoły jak Polonia Leszno, Pilica Tomaszów Mazowiecki, Lech Poznań. Gratulujemy całemu zespołowi i jego kierownictwu. Tytuł mistrzowski zdobyła „Czarna Kula” (Poznań).

Tak rzucali do bramki...

Piłkarze ręczni Hutnika w sezonie ligowym 1981/82 zdobyli 980 bramek. Płocem tym podzielili się: J. Kozieł — 241 (w 35 meczach), J. Garpieł — 188 (32), Z. Tomaszewski — 96, R. Skalski — 108 (36), Z. Gawlik — 85 (24), M. Migas — 78 (32), A. Kałuźński — 66 (10), J. Jasiówka — 30 (29), R. Obrusik — 23 (18), R. Mażur — 11 (15), M. Pawłowski — 10 (32), K. Mirowski — 9 (16), M. Ostrowski — 8 (27).

Najskuteczniej wykonywali rzuty karne: Garpieł — 88 proc., Kałuźński — 78 proc., Skalski — 74 proc., Kozieł — 69 proc. A z jakich akcji padały dla Hutnika bramki? Najczęściej z ataku pozycyjnego — 52 proc., z tzw. kontry — 33 proc., z rzutów karnych — 15 proc.

Klub Sportowy „Hutnik” zatrudni od zaraz telefonistkę oraz portierkę.

Warunki pracy i płacy do omówienia w Klubie, ul. Igołomska 4, pokój 64 — w godz. od 8 do 15.

TAK MŁODZI, A JUŻ MISTRZOWIE



Przed tygodniem prezentowaliśmy drużynę starszych trampkarzy Hutnika, którzy w tej kategorii wiekowej zdobyli mistrzostwo Krakowa. Dziś przedstawiamy ich młodszych kolegów klubowych.

I miejsce w mistrzostwach Krakowa trampkarzy młodszych (12-15 lat). Spotkanie 22, wygranych 20, 1 remis, 1 przegrana, stosunek bramek 92:10. Drużyna KS Hutnik w składzie: D. Wiczorek, P. Holda, S. Osika, M. Borkowski, K. Majka, A. Patoń, A. Bator, R. Dudzik, J. Hellas, D. Horosin, R. Jonak, M. Korczyński, R. Wsijer, W. Michna. Trener Józef Strojny.

Tekst i foto: STANISŁAW GAWLIŃSKI



W Gabinetie Rehabilitacji KS Hutnik. Przy pracy kierownik Działu Rehabilitacji mgr Andrzej Waż. Foto: STANISŁAW GAWLIŃSKI

Bez ich pracy nie byłoby sukcesów

Trudno sobie wyobrazić dzisiejszy sport bez zaplecza medycznego i rehabilitacyjnego. Jakże często za świetnymi osiągnięciami zawodników Hutnika kryje się pozostająca w cieniu praca specjalistów z Gabinetu Rehabilitacji, Fizykoterapii i Hydroterapii Poradni Sportowo-Lekarskiej przy Hutniku, który cieszy się opinią najlepszego w Krakowie. Pracą Działu Rehabilitacji kieruje mgr ANDRZEJ WAŻ, swego czasu trener koszykówki w Koronie, m. in. wychowawca A. Seweryna. Jako pierwszy w naszym mieście założył i prowadził dział rehabilitacji i fizykoterapii przy Wojewódzkiej Przychodni Sportowo-lekarskiej, ściśle współpracując wówczas z chirurgiem Wojciechem Przybyszewskim.

„Pod względem urazowości — mówi mgr Waż — na czele znajdują się piłkarze, następnie lekkoatlety oraz sportowcy uprawiający gry zespołowe. O dzieło, najmniej kontuzji jest wśród bokserów. W zeszłym roku liczba zabiegów rehabilitacyjnych, fizykoterapeutycznych, hydroterapeutycznych i różnego rodzaju masażu w naszym gabinecie wynosiła ok. 12 tys. W tym roku zapewne będzie podobnie. Natężenie urazowości zależy jest od okresu startowego, stanu urządzeń treningowo-sportowych, sprzętu sportowego, sytu-

acji biometeorologicznej (temperatura, wilgoć itp.), stanu psychicznego zawodników. Podatność na kontuzje jest zarazem wykładnikiem umiejętności zawodowych trenera i higienicznego trybu życia samego sportowca. A z tym jest różnie. Często zawodnicy ubrzo moim zaleceniom trenują, bo ważne są punkty. Zdrowie idzie wtedy na bok. Zaniedbanie leczenia powoduje, że taki zawodnik jest szczególnie podatny na następne urazy. W naszym gabinecie wyleczyliśmy z trudnych kontuzji szereg znanych sportowców, że wspomnę tylko o Kałuźńskim, który w 1978 r. miał uraz stawu kolanowego i groziła mu poważna operacja”.

Gabinet dysponuje krajową aparaturą i sprzętem elektromedycznym na dobrym poziomie. Bolączką stanowi brak środków farmakologicznych, głównie maści, które są do nabycia jedynie za dewizy. Godna podkreślenia jest szczególna opieka ze strony kierownictwa klubu oraz dyrekcji Kombinat HIL. Wszystko wskazuje na to, że już niebawem gabinet uzyska nowe wyposażenie, otrzyma jeszcze lepszą aparaturę, a wtedy z jego usług będą korzystały nie tylko sportowcy Hutnika oraz bezpłatnie Wandy, Krakusa, ale także pracownicy Huty.

(aud)

Grębałowianka awansowała!

Zakończyły się rozgrywki piłkarskiej A klasy. W grupie I KS Grębałowianka w ostatnim meczu rozgromiła Krakusa Swożowice 5-0 zajmując pierwsze miejsce i awans do klasy okręgowej. W 20 rozegranych spotkaniach piłkarze Grębałowianki odnieśli 16 zwycięstw, 2 remisy i doznali tylko dwóch porażek.

Najlepsi strzelcy w tym zespole — J. Brożek 20 bramek, M. Dziurdzia 19 goli. Pozostali zawodnicy: K. Saboń, Z. Kierec, W. Łaskiewicz, J. Ostrowski, W. Masier, W. Paszkot, J. Włodarczyk, P. Zięba, K. Symbor, Z. Koperay, K. Kaczmarek, J. Masier, A. Molga, S. Braś. Trenerem jest Leszek Najduchowski.

Z terenu Nowej Huty w klasie okręgowej występuje jeszcze Wanda, która zajęła w zakończonych rozgrywkach 8. m. oraz Hutnik II — 10. m.

6 medali zdobyli w Mielcu

Na strefowych zawodach lekkoatletycznych IX OSM w Mielcu 6 medali zdobyli zawodnicy Hutnika. Złoty medal — Kazanęcki w biegu na 3 km — 8.55,0; srebrny: Niedziółka — 1500 m — 4.16,2; Słupek — 800 m — 1.35,0; Gajek — 1500 m przeszk. — 4.41,8; brązowe: Niedziółka — 800 m — 2.02,6; Wójcik — 1500 m przeszk. — 4.43,5.